

ECHO DĄBROWICY

BOŻE NARODZENIE 2009
NR 3 (50)

ROK JUBILEUSZU
60-LECIA PARAFII

Gazeta Parafii pw. Narodzenia NMP w Dąbrowicy

DEKANALNE SANKTUARIUM EUCHARYSTYCZNE

Kochani Bracia i Siostry moi Umiłowani Parafianie.

Za nami kolejny rok współpracy duszpasterskiej. Zamykamy go jubileuszowym 50 wydaniem naszego parafialnego pisma. A przed nami nowe sprawy. Zapraszam wszystkich do włączenia się w pracę nowego roku liturgicznego, który jak każdy jest ważny, a będzie nam przypominał o tym, że mamy być świadkami Miłości. W tym roku przypada bowiem Jubileusz 60-lecia erygowania naszej parafii, dokładnie 19 marca 1950r. Jednak ze względów praktycznych dziękczynienie Bogu za dar naszej parafii będziemy składali pod przewodnictwem Księdza Arcybiskupa dopiero 06 czerwca. Zechcemy do tej uroczystości przygotować się jak najowocniej misjami parafialnymi; które planujemy w czasie od 30 maja do 06 czerwca. W związku z tym nie będzie w okresie Wielkiego Postu rekolekcji parafialnych, a jedynie dzień spowiedzi planowany na 20. marca (sobota). Zachęcam zatem do gorącej modlitwy już dziś by Bóg nam pozwolił wszystkim godnie przeżyć ten Jubileusz, by każdy z nas poczuł się we wspólnocie parafialnej jak w rodzinie, byśmy się jeszcze bardziej zjednoczyli i odnowili wewnętrznie. Specyfiką naszej parafii jest jej szybkie powiększanie się dzięki przybywającym nowym Parafianom, ale jednocześnie fakt ten wymaga od nas niesamowitej kultury ducha byśmy mogli dokonywać integracji w Imię Boże. Nowe zatem realia niosą nowe wyzwania i zadania – również w zakresie ewangelizacji. Soborowa wizja parafii, to konkretne wprowadzanie w życie nauki Kościoła na te czasy. Bądźmy świadkami miłości, tzn. bądźmy wierni i konsekwentni temu, co Bóg, który jest Miłością, chce uczynić dla swego ludu tu i teraz. Papież Jan Paweł II w dokumencie poświęconym roli świeckich w Kościele (Adhortacja „Christifidelis laici”, Rzym 1988) podkreślał znaczenie zaangażowania wszystkich ochrzczonych w wypełnianie misji Kościoła. Wypada zastanowić się bliżej nad sprawą wspólnoty i uczestnictwa ludzi świeckich w życiu parafii. Dekret o Apostolstwie Świeckich: mówi: „We wspólnotach kościelnych działalność świeckich jest do tego stopnia

konieczna, że bez niej apostolstwo samych pasterzy nie może zwykle być w pełni skuteczne” (nr 10). Każdy zatem z nas na swój sposób i jemu charakterystyczny ma do wypełnienia swoją misję. Trzeba nam wszystkim nabierać coraz głębszego przekonania o tym, jak bardzo istotne jest apostolskie zaangażowanie na terenie własnej parafii i nie tylko własnej. W tym miejscu dziękuję wszystkim którzy odnajdują i odnaleźli już swoje miejsce i rolę w apostolstwie świeckich, czy to w grupach parafialnych, czy innych formach zaangażowania. Chciałbym by jak najwięcej nas pragnęło czynnie być obecnym w parafii w ścisłej jedności ze swoimi kapłanami, byśmy wychodząc z różnymi inicjatywami w mocy Bożej dokonywali nieustannej zmiany oblicza naszej dąbrowskiej ziemi, w różnych jej dziedzinach: duszpasterskich, misyjnych, charytatywnych, kulturalno – oświatowych, wychowawczych. Życie parafii to organiczna droga wzrastania wszystkich w wierności powołaniu chrzcielnemu; to rozpoznawanie swego dynamizmu wiary w wymiarze wspólnotowym w odniesieniu do całej parafii i każdego z nas osobno. Uczynimy wszystko by wybrać na nowo Chrystusa i być mu wiernym na wzór ks. Jana Wianeya. Czas ku temu jest sposobny, on zawsze taki jest. Trzeba tylko by człowiek usposobił swoje serce. O to więc się wspólnie módlmy.



Z zapewnieniem o modlitewnej pamięci
Ks. Proboszcz

BÓG SIĘ RODZI...

Oto kolejne święta Bożego Narodzenia w naszym życiu. Bóg zstępuje z niebios na ziemię i czyni to z miłości do nas, swych stworzeń. Daje nam tym samym wzór, jak mamy kochać, kochać bez granic. Niech Boża Dziecina zachwyci nas swoją tajemnicą Wcielenia i odnowi nasze serca. Życzę nam wszystkim, abyśmy zawsze byli otwarci na Jego Miłość, która jest w stanie przewyciężyć ludzkie braki. Niech wszystkie nasze plany znajdą siłę i moc w tajemnicy Jego narodzenia, niech ta wyjątkowa noc, napęłni nas wszystkich pokojem i radością i zapali na nowo radość naszych dni. Życzę też by ludzka dobroć i miłość pomagały nam w przeżywaniu codzienności. Podnieś rękę Boże Dziecię i błogosław nam.

Ks. Proboszcz

Zdjęcie na okładce – Z Bazyliki Matki Bożej w Krzeszowie

ECHO DĄBROWICY

Pismo parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Dąbrowicy.

Zespół redakcyjny: ks. Andrzej Sternik, Urszula Kowal, Cezary Taracha, Agnieszka Wróblewska, Michał Chmielnicki.

Opracownie komputerowe: Anna Dzwonkowska-Pucia

Adres: **Parafia Rzymskokatolicka pw. Narodzenia NMP w Dąbrowicy, Dąbrowica 132, 21-008 Tomaszowiec;**

e-mail: echodabrowicy@o2.pl; www.parafia-dabrowica.pl; tel. 81/50-20-893

Nr konta: BS Cyców O/Jastków 71819110422008800049870001

Druk: Wydawnictwo Polihymnia Lublin. **Nakład:** 700 egz.

*** Redakcja zastrzega sobie prawo do zmian w nadesłanych tekstach ***

PROGRAM DUSZPASTERSKI NA ROK 2009/2010

„BĄDŹMY ŚWIADKAMI MIŁOŚCI”

1. W pierwszą niedzielę Adwentu 2009 rozpoczęliśmy wprowadzanie w życie następnego etapu ogólnopolskiego programu duszpasterskiego 2005-2010. Jak wiemy, jego tematem przewodnim jest motto „Kościół niosący Ewangelię nadziei”. Kolejne lata tego programu zakładały następujące treści:

- 2005/2006 - „Przywracajmy nadzieję ubogim”
- 2006/2007 - „Przypatrzmy się powołaniu naszemu”
- 2007/2008 - „Bądźmy uczniami Chrystusa”
- 2008/2009 - „Otoczmy troską życie”
- 2009/2010 - „Bądźmy świadkami Miłości”

Tym razem podejmujemy więc ostatni z przyjętych tematów na rok 2009/2010, który brzmi: „Bądźmy świadkami Miłości”. Chrystus jest doskonałym obrazem Miłości Boga a my, jego uczniowie, traktujemy ją jako naczelną zasadę naszego życia. „W Jego śmierci na krzyżu dokonuje się owo zwrócenie się Boga przeciwko samemu sobie, poprzez które On ofiarowuje siebie, aby podnieść człowieka i go zbawić - jest to miłość w swej najbardziej radykalnej formie. Spojrzenie skierowane na przebity bok Chrystusa, o którym mówi św. Jan (por. 19,37), zawiera to, co było punktem wyjścia Encykliki: «Bóg jest miłością» (1 J 4,8). To tu może być kontemplowana ta prawda. Wychodząc od tego, można definiować, czym jest miłość. Poczynając od tego spojrzenia, chrześcijanin znajduje drogę swego życia i swojej miłości” (Deus Caritas est, 12). Stąd też głównym celem tego programu jest:

- otwarcie się na Miłość po to, by dojść do „jedności życia” (Jan Paweł II) albo „spójności życia” (Benedykt XVI),
- rozbudzenie dynamizmu ewangelizacyjnego,
- budowanie solidarności społecznej.

Warto zauważyć, że w nowym hasle pojawia się słowo „Miłość” pisane dużą literą. Chcemy przez to zwrócić uwagę, że nie idzie tu po prostu o każdy rodzaj miłości, ale o tę pochodzącą „z góry”, ze źródła, jakim jest Trójca Przenajświętsza. W odróżnieniu od niej „miłość” pisana małą literą wskazuje na swoje ludzkie pochodzenie, na jej ziemskie źródła. Między „Miłością” a „miłością” istnieje kolosalna różnica. Oprócz tego, że jedna jest zstępująca, a druga wstępująca, miłość pochodząca od człowieka - poza tym, że jest wypaczana - jest zazwyczaj otwarta i ofiarna jedynie dla przyjaciół. Natomiast Miłość pochodząca „z góry” nie czyni różnicy między przy-

jaciółmi i wrogami; jest w równy sposób otwarta na jednych i drugich, tak jak Bóg - podobny do słońca - jest otwarty na sprawiedliwych i niesprawiedliwych bez różnicy, dopóki pielgrzymują po ziemi. Ojciec Święty Benedykt XVI uczy: „«Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim» (1 J 4,16). Słowa z Pierwszego Listu św. Jana wyrażają ze szczególną jasnością istotę wiary chrześcijańskiej: chrześcijański obraz Boga i także wynikający z niego obraz człowieka i jego drogi. Oprócz tego, w tym samym wierszu św. Jan daje nam jakby zwięzłą zasadę chrześcijańskiego życia: «Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam». Uwierzyliśmy miłości Boga - tak chrześcijanin może wyrazić podstawową opcję swego życia. U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie. Św. Jan przedstawił w swojej Ewangelii to wydarzenie w następujących słowach: «Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy... miał życie wieczne» (3,16)” (Deus Caritas est, 1). W otwarciu się na Miłość idzie o odczytanie na nowo skarbu wiary i zafascynowanie się nim (inicjacja chrześcijańska), ponowne odkrycie Miłości, którą jest Pan Bóg, przyłgnięcie na nowo do Chrystusa, wcielonej Miłości Boga i umocnienie własnej tożsamości chrześcijańskiej. Przy rozbudzeniu dynamizmu ewangelizacyjnego chodzi o ukazanie dzieła ewangelizacji jako podstawowego zadania Ludu Bożego, potwierdzenie prawdy, iż cały Kościół jest misyjny, ukazanie entuzjazmu wiary, odkrycie osobistego i wspólnotowego potencjału misyjnego, pobudzenie gotowości i potrzeby dzielenia się wiarą, nadzieją i miłością tak wobec niewierzących (ad gentes), wobec wierzących (duszpasterstwo), jak i wobec tych, którzy pogubili się (nowa ewangelizacja). Gdy idzie o budowanie solidarności społecznej, potrzeba abyśmy ożywili miłość miłosierną (Caritas, miłość nieprzyjaciół), abyśmy pracowali nad umocnieniem miłości małżeńskiej i rodzinnej, angażowali się na rzecz dobra wspólnego, postawą abstynencji wspierali tych, którzy zmagają się z nałogiem alkoholizmu.

(Program Duszpasterski - fragmenty...)

**Tam, gdzie działają liczne sprzeczności,
tam też rozkwita największa nadzieja.**

św. Ignacy Loyola

WIERNOŚĆ CHRYSYTA, WIERNOŚĆ KAPŁANA



VII 2059 - V.1.2010

ROK KAPŁAŃSKI

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚW. BENEDYKTA XVI, DO DUCHOWIEŃSTWA, ARCHIKATEDRA ŚW. JANA CHRZCICIELA (FRAGMENTY)

Na samym początku składam dzięki Bogu mojemu przez Jezusa Chrystusa za was wszystkich... Gorąco bowiem pragnąłem was zobaczyć, aby wam użyczyć nieco daru duchowego dla waszego umocnienia, to jest abyśmy się u was nawzajem pokrzepili wspólną wiarą - waszą i moją" (Rz 1, 8-12). [...]

Spotykam się dziś z wami, kapłanami, których Chrystus powołał, abyście Mu służyli w nowym tysiącleciu. Zostaliście z ludzi wzięci, ustanowieni w sprawach odnoszących się do Boga, abyście składali dary i ofiary za grzechy (por. Hbr 5, 1). Wierście w moc waszego kapłaństwa! Na mocy przyjętego sakramentu otrzymaliście wszystko to, czym jesteście. Gdy wypowiedzicie słowo „ja” czy „moje” („Ja ci odpuszczam... To jest bowiem ciało moje...”), czynicie to nie w swoim imieniu, ale w imieniu Chrystusa (in persona Christi), który zaprzagnął posłużyć się waszymi ustami i rękami, waszą ofiarnością i talentem. Poprzez liturgiczny znak nałożenia rąk w obrzędzie święceń, Chrystus wziął was w swoją szczególną opiekę. Jesteście ukryci w Jego dłoniach i w Jego Sercu. Zanurzcie się w Jego miłość i oddajcie Mu waszą! A odkąd wasze ręce zostały namaszczone olejem, znakiem Ducha Świętego, zostały przeznaczone na służbę Pana jako Jego ręce w dzisiejszym świecie. Nie mogą już służyć egoizmowi, ale powinny nieść światu świadectwo o miłości samego Boga.

Wielkość Chrystusowego kapłaństwa może przerażać. Jak św. Piotr możemy wołać: „Wyjdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5, 8), bo z trudem przychodzi nam uwierzyć, że to właśnie nas Chrystus powołał. Czy nie mógł On wybrać kogoś innego, bardziej zdolnego, bardziej świętego? A właśnie na każdego z nas padło pełne miłości spojrzenie Jezusa, i temu Jego spojrzeniu trzeba zaufać. Nie ulegajmy pokusie pośpiechu, a czas oddany Chrystusowi w cichej, osobistej modlitwie niech nie wyjdaje się czasem straconym. To właśnie

wtedy rodzą się najwspanialsze owoce duszpasterkiej służby. Nie trzeba się zrażać tym, że modlitwa wymaga wysiłku, że podczas niej zdaje się, że Jezus milczy. On milczy, ale działa. Odnośnie do tego chciałbym wspomnieć przeżycie z ubiegłego roku w Kolonii. Byłem wówczas świadkiem głębokiego, niezapomnianego milczenia miliona młodych ludzi, w momencie adoracji Najświętszego Sakramentu! To modlitewne milczenie nas zjednoczyło, podniosło na duchu. Świat, w którym jest tak wiele hałasu, tak wiele zagubienia, potrzebuje milczącej adoracji Jezusa, ukrytego w hostii. Trwajcie w modlitwie adoracji i uczcie wiernych tej modlitwy. W niej znajdą pocieszenie i światło przede wszystkim ludzie strapieni.

Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego. Dlatego, gdy młody kapłan stawia swoje pierwsze kroki, potrzebuje u swego boku poważnego mistrza, który mu pomoże, by nie zagubił się pośród propozycji kultury chwili. Aby przeciwstawić się pokusom relatywizmu i permissywności nie jest wcale konieczne, aby kapłan był zorientowany we wszystkich aktualnych, zmiennych trendach; wierni oczekują od niego, że będzie raczej świadkiem odwiecznej mądrości, płynącej z objawionego Słowa. Dbanie o jakość osobistej modlitwy oraz o dobrą formację teologiczną owocuje w życiu. Życie pod wpływem totalitaryzmów mogło zrodzić nieświadomą tendencję do ukrywania się pod zewnętrzną maską, a w konsekwencji do ulegania jakiejś formie hipokryzji. Oczywiście jest, że to nie służy autentyczności braterskich relacji i może prowadzić do przesadnej koncentracji na sobie samych. W rzeczywistości osiąga się dojrzałość uczuciową, gdy serce łączy się do Boga. Chrystus potrzebuje kapłanów, którzy będą dojrzałymi, męskimi, zdolnymi do praktykowania duchowego ojcostwa. Aby to nastąpiło, trzeba rzetelności wobec siebie, otwartości wobec kierownika duchowego i ufności w miłosierdzie Boże. [...]

Trwajcie mocni w wierze! Również wam powierzam to motto mojej pielgrzymki. Bądźcie autentyczni w waszym życiu i posłudze. Wpatrzeni w Chrystusa, żyjcie życiem skromnym, solidarni z wiernymi, do których jesteście posłani. Służcie wszystkim, czekajcie na nich w parafiach i w konfesjonałach, towarzysząc nowym ruchom i wspólnotom, wspierajcie rodziny, nie traćcie więzi z młodzieżą, pamiętajcie o ubogich i opuszczonych. Gdy będziecie żyli wiarą, Duch Święty wam podpowie, co macie mówić, jak macie służyć. Będziecie mogli zawsze liczyć na pomoc Tej, która przewodzi Kościołowi w wierze. Zachęcam was, abyście zawsze wzywali Ją słowami, które dobrze znacie: „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”.

Wszystkim wam błogosławię.

PRZEMÓWIENIE W DNIU PRYMICJI O. PAWŁA MAZURKA

*Pójdę kędy mnie woła mój Bóg i mój Pan
Pójdę po śladach Jego purpurowej krwi
Przez cierniste rozłogi i przez lilii łan.*

Drogi Prymicjancie! Czcigodny Ojciec Prowincja-
le wraz z rodziną Białych Ojców Misjonarzy Afryki!
Zacni kapłani i siostry zakonne! Rodzice Prymicjan-
ta! Siostry i bracia w Chrystusie!

Przeżywamy dzisiaj niezwykłą i wyjątkową Uro-
czystość. Jest nią Msza Św. Prymicyjna jednego spo-
śród naszej rodziny parafialnej. Spełniają się dziś
słowa Pisma Św.: *Kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi bywa
ustanowiony.*

Zdawać by się mogło, że to taki sam człowiek jak
my, ale jednak inny. To na jego słowa zstępuje sam
Bóg, choć ukryty, lecz prawdziwy.

Kiedy w 1984 roku przyszedłem do parafii w Dą-
browicy, w każdy pierwszy czwartek miesiąca od-
prawiałem Msze Św. o powołania kapłańskie i za-
konne. Owocem naszych modlitw są powołania:
o. Ryszarda Żubera, s. Marii Ostrowskiej, ks. Pawła
Ziętka i ojca Pawła Mazurka. Tak ładnie w czasie
święceń kapłańskich mówił Ks. Bp Cisło, żeby zosta-
wiać następców w służbie Bożej. Cieszę się, że to się
dokonuje w naszej parafii.

W początkach pracy parafialnej wprowadzi-
łem zwyczaj, że dzieci i komunijne dawały swoim
chrzestnym i rodzinie obrazki na pamiątkę I Komu-
nii Św. Dziwię się, że zachował się u mnie równo
sprzed 20 lat obrazek ofiarowany przez Pawła dla
mnież *Na pamiątkę I Komunii Św. ks. Zygmuntowi Lip-
skiemu ofiaruje Paweł Mazurek.* Obrazek przedstawia
Ostatnią Wieczerzę, a więc ustanowienie Najświęt-
szego Sakramentu i Sakramentu Kapłaństwa.

Drogi Pawle! Twoje pierwsze spotkanie z Chry-
stusem Eucharystycznym było 20 lat temu, a dziś
jesteś tym, który sprawuje ten sakrament. Dlaczego
tylko Twój obrazek zachował się? To jest tajemnica.
Masz go ode mnie jako prezent prymicyjny i niech
idzie z Tobą przez całe życie kapłańskie. Niech Ci
przypomina Kim był Chrystus i kim masz być Ty.

Ks. kan. Zygmunt Lipski



MODLITWA ZA KAPŁANÓW

*Panie i Boże nasz, Królu nieba i ziemi,
Ty powierzyłeś kapłanom Najświętszy Sakrament
I skarb swojego Stworzenia
Oddając w ich ręce Władze nad samym sobą.
Ześlij Twojemu ludowi świętych kapłanów,
Aby mu byli podporą w trudnościach,
Braćmi w potrzebach,
Aby Ciebie słowem, czynem, miłością
Wprowadzali w serca ludzkie
I trudy codziennego życia.
Spraw, aby serca kapłańskie,
Myśli i ręce pozostały czyste,
Pokorne i zawsze gotowe do postugi.
Niech będą odbiciem Twego
Świętego Oblicza,
Niech pozostaną wierni Tobie,
Twojemu Kościołowi
I swojemu powołaniu,
aż do ostatniej chwili swego życia. Amen.*

KOŚCIÓŁ I KAPŁAŃSTWO

Kiedys Jezus powiedział do Piotra: „Ty jesteś Skalą i na
tej skale zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne Go nie
przemogą”. Mocne słowa, dające niezbitą pewność. Jak to
jest dzisiaj??

Dla mnie bardzo fascynujące jest to, że przez 2 tys. lat
ciągle byli kapłani, ciągle znajdował się ktoś, kto odpowia-
dał na ciche wezwanie Boga- „idźcie i nauczajcie”. Paradok-
salnie o prawdziwości nauki Kościoła świadczy... Kościół.
Pierwsi chrześcijanie dali Niezrównane świadectwo wiary
w zmartwychwstanie Jezusa, oddając za tę prawdę swoje
życie. A potem... potem ciągle ktoś oddawał i oddaje życie
za wiarę oraz oddaje życie wierze. Jeśli jakaś wspólnota,
przeciwko której zbierały się na przestrzeni dziejów wszyst-
kie czarne chmury, nadal trwa, pomimo tych wszystkich
trudności, już jest to zastanawiające. Co więcej istotą tej
wspólnoty jest sukcesja apostołska, czyli ciągłość święceń
kapłańskich, tzn., że nigdy w tym bożym „łańcuchu” ka-
płanów nie może zabraknąć ogniwa. Ręce mają być wkła-
dane na głowę kolejnych mężczyzn nieprzerwanie od cza-
sów Jezusa, po czasy ostateczne. Bardzo ciekawe jest to, że
ten łańcuch na przestrzeni 2 tys. lat nie został przerwany,
a kapłaństwo nie jest dziedziczne- z ojca na syna, co więcej
coraz częściej spotyka się z drwinami i kpinami.

Czy nieustannie powiększające się szeregi duchownych,
nie świadczą o wierności Boga?? Dziś chłopak ze Lwowa,
jutro z Krakowa, potem z Berlina, Frankfurtu, Sri Lanki,
Hongkongu, Dar- es Salam, czy Limy... Słyszą głos Pana
i nie zatwardzają swoich serc. Tacy sami jak my, grzeszni,
słabi, jedni matematycy, inni świetni humaniści, wysocy
i niscy, kończący zwykłe szkoły, mający zwykłych rodziców,
często wybierających powołanie mimo oporu rodziny.

Bądź uwielbiony, Panie, za to, że nieustannie powołu-
jesz robotników do Twojej winnicy!!

Monika

SAMOTNOŚĆ KAPŁANA

„Kapłan może wprowadzić cię do świątyni, ale ćwiczenie się w cnocie należy do ciebie” – mówi stare Chińskie przysłowie, które według mnie chyba najtrafniej oddaje sens posługi kapłańskiej w życiu człowieka.

Rok Kapłański skłania nas do głębszej refleksji nad rolą kapłaństwa i jakością sprawowanej posługi przez osoby konsekrowane we współczesnym świecie.

Od 19 czerwca w mediach i na ambonach padło wiele słów na temat kondycji polskiego duchowieństwa i kierunku w jakim idzie dzisiejsze duszpasterstwo. Większość dyskusji pokazuje jednak, że bardzo często zarówno przedstawiciele Kościoła, jak i jego opozycjoniści nie potrafią rzetelnie na ten temat rozmawiać.

W mentalności społecznej pokutuje wciąż wiele mitów i uprzedzeń dotyczących w szczególnej mierze księży. Części społeczeństwa „ksiądz jawi się ciągle jako sztuczny twór, wycięty z egzotycznej bajki. Jest on wytworem zupełnie obcym zwykłemu człowiekowi, który powoli przestaje rozumieć sens duszpasterskiej posługi. Dla wielu gimnazjalistów, ksiądz w czasie mszy wykonuje niezrozumiałe ruchy, posługuje się dziwnym językiem i rumieni się, bądź krzyczy, pytany o trudniejsze sprawy.

Televizja utrwała obraz głupawego proboszcza, który swój rozwój duchowy przeplata posiedzeniami w kuchni i rozmowami z wszczędobylską gospodynią. Dziennikarze tropiąc sensację, żerując na słabości ludzkiej, upubliczniając nad miarę skandale z udziałem duchowieństwa.

Jest to obraz niezwykle krzywdzący i nazbyt uogólniający, ale jak widać niezwykle chwytliwy i popularny. Jako społeczeństwo lubimy, gdy komuś się podwinie noga, wydaje się nam wówczas, że sami jesteśmy usprawiedliwieni i usankcjonowani we własnej bylejakości.

Dużą winę ponoszą jednak sami księża i media katolickie, które z drugiej strony pokazują równie zafałszowany obraz kapłana. Jawi się on tam najczęściej, jako nieomylny pasterz, który czyniąc dobro dąży za wszelką cenę do zbawienia swej owczarni. Jego gesty są przyjazne, a z ust sącą się słowa dobrotliwej mądrości. Każdy wierny odchodzi od konfesjonału usatysfakcjonowany i szczęśliwy. Musi on sam zmagać się z niegodziwością zawistnych, którzy nastają na dobro Kościoła i godząc w kapłanów godzą w samego Chrystusa.

Obraz ten nie wytrzymuje w zderzeniu z rzeczywistością i stąd może rodzić się frustracja niektórych złorzeczących duchowieństwu. Ten który miał być święty i doskonały, okazał się grzeszny i słaby, nieprzygotowany do kazania, leniwy, nerwowy..... Wywołuje to zniesmaczenie świeckich i coraz większą alienację duchownych. Błędne koło ustawia świeckich i kapłanów po dwu stronach barykady. Ksiądz staje się obcy, dziwny, tajemniczy, inny. Częściej mówi się o jego alkowie, niż postudze liturgicznej. Najbardziej przerażające jest to, że to chore zainteresowanie nie wynika z troski i chęci niesienia pomocy, ale często rośnie na zwyczajnej zawiści.

Spółeczeństwo nigdy nie wybacza pogubionemu księdzu, nie odpuszcza mu win, ksiądz zaś rozgrzesza każdego z nas. Nie zdajemy sobie do końca sprawy z tego, jak bolesna musi być ta świadomość osamotnienia w tłumie wiernych.

Świadomość tego, że za fasadą pochlebstw i pojednawczych uśmiechów kryje się ostrze krytyki i niezrozumienia. Zadać należy sobie pytanie o to, gdzie znajduje się źródło problemów. Czy wynikają one z nieprzychylności świata i społeczeństwa nastawionego na konsumpcyjny styl życia, a może z braku komunikacji i złego przygotowania seminaryjnego przyszłych księży? Prawdy należy szukać jak zawsze po środku. Zdarza się bardzo często, że młody ksiądz nafaszerowany ideałami trafia na nieprzyjazne środowisko, z którym nie da się współpracować. Dla każdego młodego człowieka odkrycie rozbieżności świata idei ze światem materii bywa bolesne. Dla młodego księdza bywa często bolesne w dwójnasób. Z jednej strony groźny i oceniający lud, z drugiej strony surowa matka Kościoła. Łatwo wtedy ulec fałszywym przyjaściom i zaufać we wzmacniającą moc kieliszka. Gdy ciężko być na świecie i z ludźmi, każdy z nas potrzebuje jakiejś protezy szczęścia. Trudno jest uczyć nauczyciela, wychowywać rodzica i nawracać przekonanego o swej pobożności. Ksiądz to nauczyciel i wychowawca, zatem sytuacja jest wyjątkowo trudna. Jeżeli chcemy tworzyć wspólnotę i budować Kościół, idąc za pasterzem, musimy nauczyć się z nim komunikować. Wszechwiedzący jest Pan Bóg, a ksiądz tylko takim bywa. Dbając o kapłanów powinniśmy zatroszczyć się o szczerą, pozbawioną dodatkowych obciążeń rozmowę. To wzajemne wyjście ku sobie, odbywa się w coraz większej ilości parafii. Księża animują życie kulturalne, tańczą z wiernymi na zabawkach, wyjeżdżają na seanse filmowe, rozmadlają młodzież. W wielu parafiach świeccy mają coraz większą świadomość tego, że by utrzymać dom parafialny i kościół potrzebne są znaczne nakłady finansowe, a by coś się działo na parafii potrzebni są do tego ludzie. Ciągłe dużo wśród nas takich, którzy zamiast zapytać wolą obmówić, zamiast zatroszczyć się – obsmarować w donosie czy miałkiej jakości artykule.

Kapłan świadczy o Chrystusie i próbuje przekazać i wytłumaczyć Jego naukę, sam jednak mimo wszystko nim nie jest. Nie wymagajmy od księży cudów, nie odczłowieczajmy, nie budujmy barykad, a starajmy się dążyć razem ku świętości. Musimy otoczyć troską kapłanów, bo są oni niezbędni w naszej drodze do zbawienia i to od nas często zależy w jakiej znajdują się kondycji. Zadaniem księdza jest wprowadzenie nas w sferę sacrum i ukazanie określonych wartości, sam jednak podobnie jak my musi nieustannie ćwiczyć się w cnocie.

Smutne jest to, że część społeczeństwa traktuje księży, jako pracowników świadczących określone usługi, za które pobierane są według nich wygórowane stawki. Bolesne jest też to, że niektórzy księża pozwalają by to przekonanie nabrało mocy.

W świecie skoncentrowanym na wszechobecnym „ja” odmienianym we wszelkich możliwych formach, coraz trudniej o ludzi, którzy chcą służyć innym i nieść im dobrą nowinę. Z takiego właśnie społeczeństwa wychodzą będą nowi lekarze, nauczyciele i księża. Jeżeli spotykasz na drodze kapłana który ma problem, pomóż mu go rozwiązać, by móc pójść z nim dalej. Jeżeli zaś to on pomaga ci lepiej zrozumieć Chrystusa i siebie, traktuj go jak skarb. Tak blisko możemy być drugiego człowieka, jak blisko sami go dopuścimy i nie należy szukać w tym zbędnej sensacji.

Michał Chmielnicki

MYŚLĄC... PARAFIA

~ Wczoraj ~

JAK TO BYWA W PUSZCZY – BLIŻEJ KAMERUNU



Pracuję w parafii, która nazywa się Mang diecezji Yokadouma, którą kieruje bp Eugeniusz Jureczko OMI. Cała diecezja jest położona w środku prawdziwie afrykańskiej puszczy. Rozglądając się na prawo i na lewo, widzi się tylko drzewa. Człowiek otoczony jest wspaniałą naturą. Teren tej parafii graniczy z Republiką Środkowoafrykańską i ma około 120 km długości. Jest zatem olbrzymia. Powstało tam dotąd 12 wspólnot. W pracy duszpasterskiej pomagają mi siostry Kamerunki. Opiekują się również przedszkolem oraz małą przychodnią lekarską. Pomaga się ludziom tak, jak to tylko możliwe.

Ewangelia dotarła na te tereny około 70 lat temu. Jest już sporo gorliwych katolików. W 9 wspólnotach zbudowano już dość solidne kaplice. Ludzie się modlą, jest wielu katechumenów. Problem polegał na tym, że nie zawsze docierał tu misjonarz i dopiero w ostatnim czasie ktoś tu przebywał na stałe. Jak to w puszczy bywa, jej niezwykła witalność sprawia, że zasiane ziarno Boże, czasem zapowiadające się bardzo pięknie, zostanie zagłuszone. Trzeba z uporem walczyć z przyrodą, trzeba wykarczowane pola pielęgnować i strzec zasiewy, aby nie zostały zaduszone przez dżunglę. Tu nauczanie Pana Jezusa o ziarnie posianym na żyznej ziemi ma szczególny wydźwięk. Często o tym myślę i doświadczam w pracy ewangelizacyjnej. Trzeba wiedzieć, że tradycyjne wierzenia mają głębokie korzenie i jeżeli nie strzeże się nowego zasiewu wiary i umiłowania Chrystusa, to wierzenia w bożki i czary odżywają, a wiara wielu słabnie. Zaczynają znowu wierzyć w moc czarownika, w uroki rzucane na mieszkańców. Miałem ostatnio w jednej wspólnocie przykre przejścia. Szukano winnego takiego uroku, rzucano klątwy. Takie przeżycia mocno destabilizują każdą wspólnotę. Jednak nie tylko te wierzenia odżywają, ale również głęboko zako-

rzone wielożenstwo. Budzi się jak puszcza, które niszczy dobrze zapowiadające się i szczęśliwe małżeństwa oraz chrześcijańskie wspólnoty.

Jestem teraz na miejscu. Staram się jak najczęściej dotrzeć do wszystkich wspólnot. Ważne, aby mieć na miejscu gorliwych katechistów i przewodniczących wspólnot. Ludzie są bardzo wdzięczni za to, że się jest z nimi. Problemem są oczywiście odległości i zły stan dróg.

To tylko kilka obrazów i refleksji z mojej pracy. Jestem przekonany, że jak zawsze wszystko zależy od Bożego błogosławieństwa. Dlatego pamiętajcie również o nas w Waszych modlitwach. Puszcza jest niezwykle żyzna, ale i niszczyielska.

Grzegorz Jagowdzik OMI

W niedzielę 09 sierpnia 2009r. oczyma wyobraźni, serca i umysłu mogliśmy się przenieść na Czarny Kontynent, konkretnie do Kamerunu i wczuć się w atmosferę życia codziennego i religijnego tamtejszych ludów. Sprawcą tego był o. Grzegorz ze zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej, który od 9 lat postuguje w Afryce jako misjonarz. Była to kolejna możliwość dla nas by modlitwą i ofiarą wesprzeć dzieło misyjne Kościoła Powszechnego.



Kapłaństwo jest obrońcą prawdy, znosi się z aniołami, wielbi z archaniołami, składa na ołtarzu dary ofiarne, uczestniczy w Kapłaństwie Chrystusa, odnawia stworzenia, przywraca w nich obraz Boży i przysposabia je do świata wyższego.

św. Grzegorz z Nazjanzu

WIEŻA BABEL W MUNSTER

Według przekazu biblijnego *wieża Babel*, to budowla podczas wznoszenia której doszło do pomieszania języków, wskutek czego nie została ona ukończona. Obecnie termin *wieża Babel* może być rozumiany dwojako: oznacza on ideę lub przedsięwzięcie nie możliwe do zrealizowania, prowadzące do zamętu i rozproszenia lub też miejsce, gdzie spotykają się ludzie mówiący różnymi językami.

Takim właśnie miejscem kontaktu ludzi mówiących różnymi językami w dniach 20-25.08.09 r. stało się Munster. Tu, w ramach partnerstwa między parafiami św. Idy Munster-Gremmendorf i Narodzenia NMP w Dąbrowicy doszło do spotkania chóru parafialnego Benedictus wraz z proboszczem Andrzejem Sternikiem z niemieckimi przyjaciółmi, którym przewodził ks. Robert Mensick.

Nie bez przyczyny została tutaj użyta symbolika *wieży Babel*. Jako pierwszy zresztą odwołał się do niej ks. Robert Mensick podczas Mszy Świętej celebrowanej w trzech językach: niemieckim, francuskim, polskim. My, naprawdę, posługiwaliśmy się wieloma językami: niemieckim, polskim (również w jego wersji staropolskiej i gwarowej), rosyjskim, francuskim, łaciną, a także językiem ciała i językiem migowym. Swoistym, uniwersalnym sposobem porozumiewania się była również muzyka, która towarzyszyła nam w różnej formie niemalże bez przerwy, że nie

wspomnę o podróży do i z Munster. A skoro o muzyce mowa należy powiedzieć, że dzięki wizycie w Niemczech, chór Benedictus istniejący zaledwie 3 lata, zyskał po raz pierwszy szansę przedstawienia swojego repertuaru poza granicami kraju. Wśród prezentowanych podczas koncertów utworów znalazły się: *Gaude mater, Iner Vestibulum, Ave Maria, Stabat Mater, Bogurodzica, Panu ja ufam, Modlitwa, gdy dzieci idą spać, Płynie Wisła, Przybyli ułani, W moim ogródecku, Stoi lipka, Czarna Madonna.*

Koncertowaliśmy w różnych miejscach: w kościołach, na placu katedralnym, a nawet w ogrodzie botanicznym, który zauroczył nas do tego stopnia, że nie planując śpiewu w tym miejscu wystąpiliśmy spontanicznie, w ten właśnie sposób wyrażając swoje emocje. Koncerty powiązane były ze zwiedzaniem zabytkowych budowli, interesujących i pięknych miejsc w Munster i poza jego granicami (miejscowości Angelmodde, Gerlewe, Habichstshof, Telgte). W trakcie zwiedzania poznawaliśmy historię Munster, którą przybliżali nam ks. Robert, Ursula i Agnes. Słuchaliśmy ciekawych opowieści pana Wolfa dotyczących klasztoru Gerlewe i II wojny światowej, skrzętnie tłumaczonych przez Jolę - naszą tłumaczkę, bez której, co tu dużo mówić, mimo naszej wielojęzyczności, zbyt dużo byśmy nie zrozumieli. Dowiedzieliśmy się, że wiele budowli które podziwia-



liśmy, w tym kamienice kupieckie budowane 1280 r., okalające Rynek Główny, Katedra Św. Pawła z zegarem astronomicznym z 1543r., uległy częściowo lub w całości zniszczeniu w czasie II wojny światowej. Odbudowano je wzorując się na starych formach. Oglądaliśmy surowe, romańskie i bogato zdobione - barokowe wnętrza, a także wnętrza, gdzie w sposób doskonały, bo prawie niedostrzegalny, połączono przeszłość z nowoczesnością - klasztor Gerlewe. W tej różnorodności stylów i epok, każdy mógł odnaleźć coś dla siebie. Wielu z nas po raz pierwszy też mogło uczestniczyć w nieszporach benedyktyńskich w klasztorze Gerlewe, wsłuchać się w śpiew mnichów, poczuć nastrój i atmosferę tego miejsca. Podobny nastrój skupienia i refleksji towarzyszył nam podczas Drogi Krzyżowej w miejscowości pielgrzymkowej Telgte, gdzie przy poszczególnych stacjach modlono się na przemian w niemieckim i polskim języku. Odwiedziliśmy również ratusz w Munster, gdzie zostaliśmy przyjęci przez władze miasta i tam wreszcie znaleźliśmy odpowiedź na nurtujące nas pytanie: dlaczego na budowach zarówno świeckich, jak i sakralnych, umieszczony jest złoty kogut. Legendę o złotym kogucie, jak i całą garść anegdot i opowieści historycznych usłyszeliśmy z ust przedstawiciela pana burmistrza.

Wiele oglądanych miejsc i usłyszanych historii było dla nas czymś nowym, nieoczekiwanym. W prawdziwe jednak zdumienie wprowadził nas akademicki chór niemiecki, gdy okazało się, że możemy wysłuchać w jego wykonaniu w języku staropolskim utwory, które sami wykonywaliśmy w Munster (Zdrowaś Królowno Wyborna, Modlitwa, Gdy dziadki spać idą). Kolejnym zaskoczeniem było to, że w kościele Lamberti, gdzie śpiewaliśmy podczas Mszy Świętej, organista - wirtuoz instrumentu okazał się Polakiem.

Program wizyty w Munster chociaż był bardzo bogaty, został precyzyjnie opracowany (informacje dotyczące programu otrzymaliśmy już w Polsce) i konsekwentnie wcielany w życie. Dzięki tej wizycie poznaliśmy nowe miejsca, poszerzyliśmy swoje horyzonty, zdobyliśmy nowe doświadczenia na niwie artystycznej. Czym byłoby jednak to spotkanie, gdyby nie chwile spędzone przy wspólnych posiłkach, w domach prywatnych, intymnych miejscach codziennej egzystencji, w tych pięknych, nasyconych codziennością wnętrzach? To one odświeżały nam swoje tajemnice, gdy patrzyliśmy na ich ściany ozdobione rodzinnymi fotografiami, obrazami, litografiami, tam słyszeliśmy krzątanie domowników przygotowujących śniadanie lub kolację, tam

później konwersowaliśmy łamaną angielszczyzną, niemiezczyzną, ruszczyzną. To ciepło, ta serdeczność, ta pozytywna energia, która emanowała z naszych gospodarzy, doładowywała nasze wewnętrzne baterie. W naszym spotkaniu było tyle radości, humoru i wyrozumiałości. Trudno było się rozstawać. Na koniec wspólna Msza Święta, ze słowami pożegnania i podziękowania, trzymanie się za ręce podczas wspólnej pieśni i ten wzruszający napis Guintera oglądany zza szyb autobusu: Żegnamy.

Wieża Babel, to nie przedsięwzięcie niemożliwe do wykonania, prowadzące do zamętu i rozproszenia, to budowanie więzi mimo przeszłości, różnic językowych, gdzie ceglami są ludzie, a spoiwem uczucia, dobre chęci i wspólne działania. Być może jest to kolejna interpretacja biblijnej opowieści.

A może to nie wieża tylko most?

Agnieszka Banach

**Cicho Boską spełniać wolę
Cicho bliźnim ulżyć dołę
Cicho kochaj ludzi, Boga
Cicho - oto święta droga
Cicho z swymi dzielić radość
Cicho wszystkim czynić zadość
Cicho innych błędy znosić
Cicho życzyć, błagać, prosić
Cicho zrzec się, ofiarować
Cicho ból swój w sercu chować
Cicho jęki w niebo wznosić
Cicho skrycie łąz się rosić
Cicho kiedy ludzie męczą
Cicho, gdy pokusy dręczą
Cicho zmianę życia znieść
Cicho krzyż z Jezusem nieść
Cicho Jezus w Hostii sam
Cicho milcząc mówi nam
Cicho ufaj Zbawcy swemu
Cicho tęsknij, wzdychaj ku Niemu
Cicho z cnoty zbieraj plon
Cicho aż nadejdzie zgon
Cicho ciało spocznie w grobie
Cicho da Bóg niebo Tobie**

Kard. Adam Stefan Sapieha

ZIEMLA WYDAŁA SWÓJ OWOC BÓG, NASZ BÓG NAM POBŁOGOSŁAWIŁ

30 sierpnia nasze spotkanie z Chrystusem Eucharystycznym na Mszy świętej o godz 11.30 miało szczególny wymiar. Bo do ołtarza Pańskiego, do miejsca, gdzie spełnia się misterium naszej wiary, gdzie z kapłańskich rąk otrzymujemy Chleb żywota – zadatek wiecznej chwały, przedstawiciele poszczególnych części naszej parafii. Przynieśli wieńce dożynkowe i kosze z darami. Znajdą się wśród nich m. in.: owoce, kwiaty, zboża, chleby. Mszy św. przewodniczył i kazanie podczas Święta Dziękczynienia wygłosi ks. Bogusław Suszyło, archidiecezjalny duszpasterz chorych i niepełnosprawnych. Koncelebrowali: o. Paweł Mazurek i o. Otto z Ugandy, ks. Krzysztof Galan – nasz rezydent oraz ks. proboszcz kan. Andrzej Sternik. W liturgii uczestniczyła też Zastępca Wójta Gminy Jastków Beata Woroszyło. Starostami dożynek byli- Zenona i Stanisław Taracha. Wieńce przy-



nieśli: Koło Gospodyń Wiejskich i mieszkańcy kol. Warszawskiej; wieńce zbożowe, Siostry Pasterzanki i mieszkańcy części miejskiej parafii; wieńce kwiatowe, kosz z warzywami – ogrodnicy, kosz z owocami – sadownicy. Po Eucharystii była przed kościołem agapa na słodko. Parafianki, które upiekły ciasto częstowały nim wszystkich obecnych. Tu obecna była dwuosobowa kapela. Następnie przemarsz na teren GOKiS i tam była 2 część, która poprowadziła Marta Małek, a obejmowała ona: występ naszego zespołu dziecięcego Exodus, chóru Benedictus, pokaz tańca nowoczesnego, występ Zespołu Pieśni i Tańca Dąbrowica. Nie zabrakło też loterii fantowej, i innych atrakcji dla dzieci i dorosłych. Tradycyjnie pierogi i bigos oraz kielbaski z grila czekały na wszystkich. Wieczorem zaś zabawa taneczna.



PARAFIALNY DZIEŃ CHOREGO

W ostatni dzień Tygodnia Miłosierdzia, 10 października, odbyło się spotkanie dla starszych i chorych, w którym uczestniczyło ok 40 osób. Mszy św. o godz 11.00 przewodniczył ks. kan. Zygmunt Lipski, kazanie wygłosił proboszcz ks. kan. Andrzej Sternik. Kapłani udzielili też Sakramentu Namaszczenia Chorych. Po Eucharystii odbyło się spotkanie w domu parafialnym przy herbacie i kanapkach, które przygotowały parafianki Joanna Malesa i Anna Misiak, Barbara i Józef Szewczykowie oraz siostry zakonne.



IDZIEMY DO MATKI KOLEJNY RAZ

Corocznym zwyczajem Archidiecezji Lubelskiej, w pierwszą sobotę września, która w tym roku przypadała na dzień 5 września 2009 roku, o godz. 8.00 Mszą św. w naszym kościele rozpoczęła się piesza pielgrzymka do Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy. Przewodniczył jej inicjator ks. Kan. Zygmunt Lipski. Koncelebrowali ks. kan. Andrzej Sternik, proboszcz i o. Paweł Mazurek. Ci kapłani uczestniczyli również w pielgrzymce, a oprócz nich ks. Krzysztof Gałań – rezydent, który był animatorem śpiewu na pielgrzymim szlaku. Oprócz kapłanów uczestniczyły również siostry zakonne: Siostry Pasterzanki i Siostry Franciszkańki Misjonarki.

We wspólnej modlitwie i jednodniowych rekolekcjach uczestniczyły 153 osoby. Hasło przewodnie nawiązywało do hasła Roku Kapłańskiego „Wierność Chrystusa, wierność ka-

płana”. Konferencję duchową na temat kapłaństwa wygłosił ks. Proboszcz. Siostra Pasterzanka Mirosława dała piękne świadectwo miłości do Eucharystii. Siostry Franciszkańki Misjonarki przybliżyły charyzmat zgromadzenia, a ojciec Paweł opowiadał o swym powołaniu i pracy misyjnej w Afryce. Pierwszy odcinek drogi, który zakończył się modlitwą w kościele pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Tomaszowicach oraz poczęstunkiem przygotowanym przez mieszkańców, pielgrzymkowym szlakiem, mimo deszczowej pogody przemierzał ks. kan. Zygmunt służąc pomocą w spowiedzi.

Pielgrzymka zakończyła się w Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej modlitwą i Mszą Świętą. Mimo przelotnego deszczu, który towarzyszył na trasie, pielgrzymka była dużym przeżyciem dla jej uczestników. ...

M. Filipowicz



Pasterz niech będzie roztropny w milczeniu, a pożyteczny w mówieniu; nie powinien rozgłaszać tego, o czym należałoby milczeć, ani zamilczać tego, co się powinno powiedzieć. Albowiem podobnie jak nierozważne słowo wprowadza w błąd, tak nieroztropne milczenie pozostawia w błędzie tych, którzy mogliby poznać prawdę. A tymczasem nierozważni pasterze w obawie przed utratą ludzkich względów często powstrzymują się od otwartego głoszenia tego, co słuszne. Nie strzegą owczarni - powiada Prawda - z gorliwością dobrych pasterzy, ale postępują jak najemnicy, uciekając w obliczu nadchodzącego wilka i zasłaniając się milczeniem.

Św. Grzegorz Wielki

U MATKI NA ŚLĄSKU...

W dniach 18–20.09.2009r. odbyła się parafialna pielgrzymka do Śląskich Sanktuariów Maryjnych. Zwiedzanie połączone ze szczerą modlitwą było okazją do zawierzenia Maryji, oddania się jej całym sobą. Był to czas przeznaczony tylko i wyłącznie dla Niej, dla naszej ukochanej Matki.

W piątkowy, wczesny poranek pełni radości i optymizmu wyjechaliśmy w kierunku Piekar Śląskich. Naszym przewodnikiem duchowym był ks. proboszcz Andrzej Sternik. Na wstępie zapoznał nas ze szczegółowym planem pielgrzymki, po czym bardzo sprawnie wprowadził nas w atmosferę modlitewną. Pozdrawiając Matkę Bożą w różańcu i pieśniach bardzo szybko dotarliśmy do celu.

Piekary Śląskie, to główny ośrodek katolicki na Górnym Śląsku. Jest to sanktuarium Matki Bożej Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. Znajduje się w tam bardzo bogato zdobiona bazylika. W jej nawie głównej umieszczony jest cudowny obraz Matki Bożej Piekarskiej. Do niej to przybywają od lat w ostatnią niedzielę maja mężczyźni z całego Śląska. Obok bazyliki znajduje się pięknie położona kalwaria. Idea budowy Kalwarii Piekarskiej związana jest z działalnością duszpasterską ks. Jana Fiecka. Duchowny ten w sposób szczególny zasłużył się w krzewieniu wiary na wzgórzu piekarskim. Podróż do ziemi Świętej nasunęła mu pomysł wybudowania kalwarii w Piekarach. Chciał umożliwić, licznie już wtedy przybywającym pielgrzymom, jak najgłębsze przeżywanie tajemnicy zbawienia. Na niewielkiej stosunkowo przestrzeni wzgórza rozmieszczono 20 kaplic tzw. Wielkiej Drogi Krzyżowej i 15 kaplic różańcowych. Samoistnie powstały dróżki, które obsadzono drzewami tworząc piękne, cieniste aleje. Na-

sza pielgrzymka mogła poczuć atmosferę Kalwarii Piekarskiej aktywnie uczestnicząc w drodze krzyżowej pod przewodnictwem naszego kapłana oraz pani przewodniczki. Rozmodleni i bardzo oczarowani pięknem piekarskiego wzgórza udaliśmy się w dalszą drogę.

Następnym etapem naszej wędrówki była **Góra Świętej Anny**. Jest to miejsce ufnej modlitwy. Można tu spojrzeć na swoje życie z innej perspektywy.

Myślę, że nikt, kto szuka pomocy, nie odejdzie stąd zawiedziony. Na górze tej znajduje się sanktuarium z figurką św. Anny, babci Jezusa. Trzyma ona na ramionach dwoje dzieci: Jezusa i Maryję. W świątyni tej na szczególną uwagę zasługuje pięknie zdobiony sufit. Barwiony on jest w kolorach maryjnych: bieli, różu,



błękiecie. Panuje tu niezwykle radosna atmosfera. W tym szczególnym miejscu uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, po czym udaliśmy się na miejsce noclegu, do miasta cudów – Bardo.

Bardo, to miejsce bardzo malowniczo położone. Słynie ono z wielowiekowej tradycji pielgrzymowania do tronu Matki Bożej Bardzkiej. Znajduje się tu Sanktuarium N.M.P. oraz kalwaria na Górze Bardzkiej. Drugi dzień naszego pielgrzymowania rozpoczął się poranną Mszą Świętą w Kościele Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. W kościele bardzkim na szczególną uwagę zasługuje tabernakulum, ambona, chrzcielnica oraz przepiękne organy. Najważniejsze miejsce zajmuje cudowna figurka Matki Bożej. Niezwykle jest to, że możemy ucałować cudowną figurkę. U jej podstawy umieszczono relikwie świętych redemptorystów. Po Mszy Świętej oprowadzono nas po korytarzach klasztornych, gdzie znajduje się Muzeum Sztuki Sakralnej. Zgromadzono tam rzeźby figurek Matki Bożej, naczynia liturgiczne, szaty ko-

ścielne, obrazy barokowe.

Sobotnie pielgrzymowanie rozpoczęliśmy w **Wambierzycach**. Jest to niewielka miejscowość malowniczo położona u podnóża Gór Stołowych. To kolejny ośrodek pielgrzymkowy związany z kultem maryjnym. Znajduje się tam bazylika, do której prowadzą monumentalne, kamienne schody. W ołtarzu głównym stoi niewielka, wykonana z lipowego drewna figurka Matki Bożej z Dzieciątkiem na ręku. W miejscu, gdzie stoi dziś bazylika, wśród gęstego lasu rosła potężna lipa, na której umieszczona była cudowna figurka. W 1980 roku została ona ukoronowana koronami papieskimi i otrzymała tytuł Wambierzycyjskiej Królowej Rodzin. Dodatkową atrakcją Wambierzyc jest ruchoma szopka, która znajduje się u podnóża rozległej kalwarii. Byliśmy tam i podziwialiśmy niezwykle talent człowieka, który wykonał misterne i kolorowe figurki.

Krzyszów, to następna miejscowość, do której udaliśmy się w sobotnie popołudnie. Miejsce to wywarło na nas ogromne wrażenie. Jest tam piękna, barokowa świątynia, zdobiona niezliczoną ilością fresków. Bogactwo tego malarstwa zapiera dech w piersiach. Nie można też zapomnieć o XVIII-wiecznych organach unikalnej wartości. Ich rozmiar i kunszt wykonania mam w pamięci po dziś dzień. O bazylice i jej niezwykłości opowiadał nam bardzo sympatyczny młodzieniec. Podkreślił, że największym skarbem krzeszowskiego sanktuarium jest ikona Matki Bożej Łaskawej. To do Niej przyjechaliśmy, aby otworzyła nam nasze serca na Ewangelię oraz na piękno, które nas otacza. Po opuszczeniu Krzeszowa, szlakiem cysterskim wróciliśmy do ojców redemptorystów. Było już późno, ale my postanowiliśmy wybrać się na Górę Różańcową. Czuliśmy się mocni. Wiedzieliśmy, że Matka Boża na nas czeka. Przy dźwiękach gitary modliliśmy się pamiętając o naszych bliskich. Był to szczególny czas. Ciemna noc potęgowała nastroj modlitwy.

Ostatni dzień naszej pielgrzymki rozpoczęliśmy od Mszy Świętej w ukochanym Bardo. Mając bezpośredni kontakt z cudowną figurką rozstawaliśmy się z Matką Bożą powierzając jej nasze tajemnice. Niektórzy zapisywali swoje przeżycia w wyłożonej księdze. Skupieni na modlitwie ruszyliśmy w drogę powrotną.

Ostatnim etapem naszego piel-

grzymowania był **Wrocław**. Chwaląc Maryję w modlitwie różańcowej dotarliśmy na miejsce. Ksiądz Andrzej bardzo starał się umożliwić zwiedzanie Panoramy Raclawickiej wszystkim pielgrzymom. Nie było to jednak łatwe. Duża ilość turystów rozbiła nas na kilkusobowe grupy. Wszyscy mogli podziwiać niezwykle obraz bitwy pod Raclawicami, ale zajęło to nam dużo czasu. Zdążyliśmy jednak podziwiać przepięknie odnowione kamieniczki starego miasta Wrocławia. Dzień był przepiękny. Słoneczko dodawało uroku starówce. Pożegnaliśmy Wrocław.

Droga powrotna była czasem modlitwy, śpiewów, ale też podziękowań. Dzielił się swoimi wrażeniami z pielgrzymki. Były one czasem bardzo osobiste. Dostarczały ogromnych wzruszeń. Ktoś powiedział, że wybrał się na tę pielgrzymkę, by zbliżyć się do Matki Bożej, by opowiedzieć o Jej wspaniałości swoimi dzieciom, bo cóż im może więcej dać.

Dla mnie osobiście ta pielgrzymka, to rozmowa z samą sobą, to takie trzydniowe, intensywne rekolacje, za które jestem ogromnie wdzięczna.

Podczas koronacji Matki Bożej Piekarskiej administrator apostolski Górnego Śląska wypowiedział słowa, które kończąc pozwolę sobie szczególnie skierować do tych, którzy z nami być nie mogli: „**Ktokolwiek dochodzi przyczyn twjej głębokiej wiary musi pójść do Piekar. Bez nich nie można ani twjej duszy zrozumieć, ani twego życia religijnego ogarnąć. Tylko ten je pojmie, kto cię widział przed cudownym obrazem i przejrzał związki między nim a tobą.**”

Ewa Dekondy





PODZIEL SIĘ Z INNYMI

W Niedzielę Miłosierdzia 04 października dzieci z naszej parafii przyniosły na Mszę św. o godz. 11.30 różne zabawki, przybory szkolne, słodczyce z przeznaczeniem dla dzieci do domu dziecka. W piątek 09 października reprezentacja dzieci w osobach Lidia i Daniel Konasiukowie i Czarek Żurek wraz z ks. Proboszczem udali się do Rodzinnego Domu Dziecka na ul. Wyrwasa w Lublinie i przekazali dary, ku radości przebywających tam dzieci.



**Aniołowie otaczają ołtarz
i pomagają kapłanowi
odprawiać Mszę świętą.**

Św. Augustyn

ZACZEŁO SIĘ W 1937...

Z inicjatywą obchodzenia Dni, a potem Tygodnia Miłosierdzia wystąpił ogólnopolski zjazd dyrektorów diecezjalnych Caritas 23 lutego 1937 r. Tradycja organizowania Tygodnia Miłosierdzia, który miał na celu zwrócenie uwagi na palące problemy społeczne i mobilizowanie społeczności wiernych do zarządzania im, została przerwana przez II wojnę światową. Po zakończeniu wojny w 1945 r. wznowiono tradycję organizowania Tygodnia Miłosierdzia na początku października, i nieprzerwanie, także w czasie gdy władze komunistyczne zlikwidowały kościelną Caritas (1950 r.) i zakazały działalności organizacjom charytatywnym, tradycja ta jest kultywowana.

Tygodnie Miłosierdzia odegrały ważną rolę w kształtowaniu postaw solidarności z ubogimi i potrzebującymi wsparcia oraz były okazją do wspólnotowego i indywidualnego praktykowania czynnej miłości bliźniego. Każdy z Tygodni, przeżywanych w parafiach i diecezjach miał swój temat i zwracał uwagę na konkretne problemy, z jakimi borykają się najsłabsze grupy społeczne. Był też okazją do zbiórki pieniędzy, żywności, odzieży lub innych rzeczy z przeznaczeniem dla ubogich. W wielu wiejskich parafiach przekazywano płody rolne, które trafiały do jadłodajni Caritas lub służyły do przygotowania paczek żywnościowych. Ten zwyczaj jest praktykowany również obecnie. Nad Tygodniami Miłosierdzia czuwa Komisja Charytatywna KEP, która zajmuje się przygotowaniem materiałów homiletyczno-liturgicznych oraz promocją Tygodnia we wszystkich parafiach. Obecnie Tygodnie Miłosierdzia, obchodzone we wspólnotach parafialnych i placówkach Caritas, koncentrują się na propagowaniu idei miłosierdzia chrześcijańskiego, uwrażliwianiu sumień na potrzeby bliźnich, promocji wolontariatu w parafiach i szkołach oraz akcentowaniu palących problemów społecznych. W naszej parafii działalność charytatywna obejmuje szereg akcji;

Przez cały rok dwie osoby (młodzież) otrzymuje stypendium

- Ok. 50 dzieci otrzymuje paczki na św. Mikołaja
- Organizowane są tygodniowe ferie zimowe przy parafii
- Wspólnie z Urzędem Gminy w Jastkowie dofinansowywanie koloni letnich dla bardziej potrzebujących
- Rozprowadzanie nowej i używanej odzieży
- Nauka języka niemieckiego

Red.

KOMUNIKACJA MIĘDZYŁUDZKA

10 października 2009 r. na plebani w Dąbrowicy odbyły się warsztaty: „Sztuka Efektywnej Komunikacji nauczyciel - rodzic - dziecko”, które poprowadziła mgr. Iwona Piotrowska z Łodzi. W warsztatach uczestniczyło 20 osób. Zagadnienia, które były poruszane podczas tego spotkania tak pochłonęły uczestniczące w nich osoby, że nie czuło się upływającego czasu. Pozналиśmy techniki aktywnego słuchania, skutecznego porozumiewania się. Warsztaty były interesujące też z tego powodu, ponieważ poruszane zagadnienia były wzięte z codziennego życia, konkretnych sytuacji w których się znajdujemy. Najwięcej pytań dotyczyło tego jak mówić aby dziecko słuchało i jak słuchać aby dziecko mówiło. Niekiedy dowiadywaliśmy się, to dziecko „rządzi” w domu, pomimo iż ma np. trzy lata. Rozstaliśmy się z Panią Iwoną z uczuciem „niedosytu” i planami na kolejne warsztaty na temat agresji u dzieci, ponieważ nie było czasu aby ten temat poruszyć. Pragniemy złożyć Księdzu Proboszczowi wyrazy wdzięczności za udostępnienie sali na plebani. Tym osobom, które borykają się z problemami wychowawczymi, zachęcamy do korzystania z tego rodzaju spotkań. Zdobyta wiedza wzmocniona doświadczeniem innych osób, może być pomocą w efektywniejszej pracy wychowawczej.

s. Renata. Pasterzanka



Kapłaństwo wypędza ze świata bezprawie, wynosi w górę wstrzeмиęźliwość, pokonuje sztań, występnych czyni naczyniami świętymi, nieprzyzwoitych czystymi, głupich przewodnikami prawdy i sprawiedliwości, przewrotnych dobrymi i pobożnymi. Kapłaństwo łamie moc śmierci, piekła odbiera siłę, od Adama oddala przekleństwo, zdobi niebios podwoje, ludziom daje moc bezcielesnych istot.

Św. Efreń

CHRYSTUS KRÓL

Bogata w treści teologiczne i duszpasterskie była ostatnia niedziela w roku liturgicznym – Chrystusa Króla Wszechświata. Dzieci na Mszę św. o godz 11.30 przyszły z chorągiewkami dla Chrystusa Króla, wykonanymi własnoręcznie. W tym dniu było również święto patronalne Akcji Katolickiej oraz święto Służby Liturgicznej. Liturgicznie też wypadało wspomnienie św. Cecylii – patronki śpiewu i muzyki kościelnej. Podczas Mszy św. o godz 11.30 dziękowaliśmy za Zespół Dziecięcy Exodus, Scholę Lumina i Chór Benedictus – działające przy naszej parafii.

ZATRZYMAJ SIĘ...

Dzień Papieski ... już dziewiąty ... i kolejny „bez Niego”. Ujęłam to w cudzysłów, bo jakoś te słowa tu nie pasują tak, jak wydają się nieodpowiednie słowa „był”, „odszedł”, bo Jan Paweł II ciągle jest, jest z nami, pośród nas. Może nawet jest bliższy, dla mnie chyba teraz jest bardziej obecny - teraz gdy jest w Domu u Ojca, niż kiedyś - w Watykanie, czy nawet w czasie pielgrzymek do Polski. To On napisał: „nie cały umieram, to co we mnie niezniszczalne trwa! ... To, co we mnie niezniszczalne, teraz staje twarzą w twarz z Tym, który jest” („Tryptyk rzymski”). Może dopiero teraz, w miarę upływającego czasu doceniam fakt, że żyłam w okresie pontyfikatu Jana Pawła II, że - jak to ktoś napisał - był to czas łaski, czas dany od Boga. Ale ten czas łaski przecież trwa nadal. To właśnie z perspektywy upływającego czasu wielu ludzi, i zaliczam tu także siebie, może powiedzieć, że 2 kwiecień 2005 i kolejne dni oraz lata zmieniły ich życie. Był to także czas łaski. Może właśnie każda kolejna rocznica, każdy Dzień Papieski ma mi przypominać, że ten czas nawrócenia, czas przebudzenia ma trwać, że jest to ciągle czas dany od Boga - czas, by ciągle korzystać z pozostawionego przez Papieża testamentu, którym są nie tylko słowa, bo przecież:

*„Brakuje gestów, a wyraził ich setki
Brakuje znaków, a sam był jednym wielkim znakiem
Brakuje nam odwagi, a mówił: nie lękajcie się
Brakuje nam sił, a do końca dźwigał krzyż
Brakuje nam wiary, a pokazał jak mamy żyć ...
Brakuje nam nadziei, a jej świadkiem będzie po wsze czasy
Brakuje nam radości, a pocieszał nas do końca ...
Brakuje nam Boga, a pokazał życiem jak Go spotkać ...”*

(„Santo subito”, M. Styceń)



W tym fragmencie tekstu piosenki znalazły się słowa „Nie lękajcie się” - tak często do nich wracamy widać, że bardzo ich potrzebujemy; może te proste słowa, z tak wielu wypowiedzianych i zapisanych przez Papieża są szczególnie ważne, bo często brakuje nam właśnie odwagi. Może dobrze, że te słowa umieszczone są na naszym dąbrowickim pomniku Jana Pawła II. Ktoś powie, że to tylko pomnik, zimny, nie ma w nim życia, ale to także namacalny i widzialny znak ciągłej obecności Papieża wśród nas. Czasami nawet wydaje mi się, że On spogląda na mnie z dobrocią w oczach, ze zrozumieniem, może czasami ze współczuciem, mówiąc: „nie bój się, wypłyną na głębię”, bo „jest przy tobie Chrystus”. I wskazuje niełatwą drogę: „Jeśli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd. Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj...” („Tryptyk rzymski”).

Może ten pomnik jest w jakiś niezwykły sposób żywy także poprzez nasze modlitwy, intencje, prośby i świadectwa umieszczone w szkatule w jego fundamencie. Dzień Papieski to dla mnie taka chwila, by powrócić myślą do tego, co wtedy napisałam, o co się modliłam przywołując wstawiennictwo Jana Pawła II. W codziennym zabieganiu, gdy gubię się pośród małych i dużych problemów, które wydają się przerastać moje siły, gdy zniechęcona buntują się, bo przecież życie mogłoby być prostsze, a nie komplikować się coraz bardziej - umyka mi coś ważnego. Zapominam, że jest tak, jak ktoś bardzo prosto powiedział: to, co daje Bóg jest zawsze dobre i pewne. Dopiero z perspektywy czasu jestem w stanie dostrzec, że tamte moje prośby nie pozostają bez odpowiedzi. Może tylko czasami ta Boża odpowiedź przerasta moje ludzkie, ograniczone wyobrażenia i plany.

Ponieważ ten tekst miał być przede wszystkim refleksją nad kolejnym Dniem Papieskim przeżywanym w naszej parafii, więc wypada mi przynajmniej



na koniec, odnieść się już bezpośrednio do „zadane-go” tematu. Cała ta październikowa niedziela w naszej parafii była poświęcona Papieżowi, a jej centrum stanowiła Msza Święta w intencji rychłej beatyfikacji Jana Pawła II. Ale chyba z największą ciekawością oczekiwałam na ostatni punkt tego dnia. Dużym przeżyciem – myślę, że nie tylko dla mnie – stał się wieczorny koncert. Ogromne wrażenie zrobiła na mnie muzyka, śpiew, ale przede wszystkim poezja Jana Pawła II. Oczekując wcześniej z niecierpliwością na ten wieczór, zastanawiałam się, czy ten koncert mnie nie rozczaruje. A tymczasem – nie tylko nie rozczarował, ale zachwyił. A co najmocniej? Pewnie nie będę tu oryginalna i odosobniona w swoich odczuciach, bo zachwyił mnie szczególnie „Tryptyk rzymski” w interpretacji pani Anny Seniuk. Muszę przyznać, że nie potrafię sobie teraz wyobrazić lepszego wykonania – tak pełnego ciepła, łagodności, zadumy, a jednocześnie tak działającego na moją wyobraźnię – nagle poczułam się jakbym rzeczywiście stanęła na progu Kaplicy Sykstyńskiej. To był moment, w którym czas się zatrzymał, a przynajmniej wolniej płynął. I może właśnie to jest najistotniejsze, gdy przychodzi kolejny Dzień Papieski – aby się choć trochę, choć na chwilę zatrzymać, nie biec ciągle przed siebie, nie gubić tego, co najważniejsze – „zatrzymaj się, to przemijanie ma sens”.

aw

Kapłaństwo wypędza ze świata bezprawie, wynosi w górę wstrze-mięźliwość, pokonuje szatana, wy-stępnych czyni naczyniami świętymi, nieprzyzwoitych czystymi, głupich przewodnikami prawdy i sprawiedli-wości, przewrotnych dobrymi i pobożnymi. Kapłaństwo łamie moc śmierci, piekła odbiera siłę, od Adama oddala przekleństwo, zdobi niebios podwoje, ludziom daje moc bezcielesnych istot.

Św. Efrem

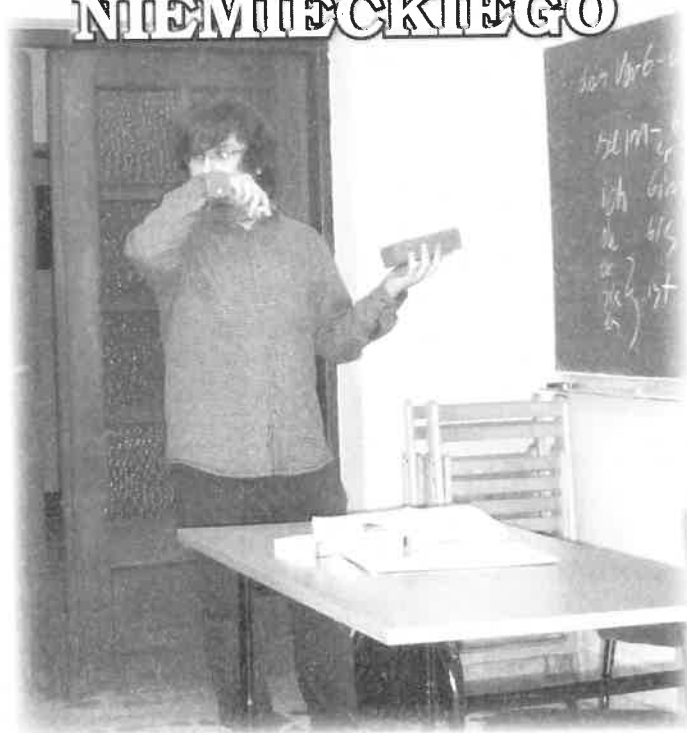
Ze czcią odnośmy się do tych, którzy stoją na stopniu czcigodnego kapłaństwa. Wiemy bowiem, że kto kocha przyjaciół, tego i król kocha. Kochajmy więc kapłanów, bo oni są przyjaciółmi dobrego Boga i wstawia-ją się za nami i za całym światem.

Św. Efrem



W naszej parafii od października trwa kurs języka niemieckiego. Zajęcia pro-wadzi absolwent germanistyki KUL-u: mgr Tomasz Żurawski. Zajęcia odbywa-ją się w dwóch grupach: we wtorek dla początkujących i w piątek dla zaawan-sowanych. Uczestniczy w nich ponad 30 osób.

KURS JĘZYKA NIEMIECKIEGO





PARAFIALNE ANDRZEJKI

Już tradycją stało się, że w sobotę przed Adwentem w domu parafialnym odbywa się zabawa andrzejkowa. Wszyscy, którzy chcą spędzić ten wieczór radośnie i bez alkoholu, zawsze mogą przyjść. Spotkanie rozpoczęło się wspólną modlitwą. Uczestniczyło w nim 17 osób. Oprawą muzyczną zajął się jak zawsze niezawodny nasz organista – Wiktor Pyda.



JAK POMÓC UZALEŻNIONYM?

Dn. 29.11.2009 tj. w niedzielę, po wieczornej Mszy Świętej, odbyło się spotkanie z psychoterapeutą mgr Aleksandrą Jurecką nt. pomocy osobom uzależnionym. Mimo tego, że niedzielny, szary, listopadowy wieczór nie sprzyjał opuszczeniu ciepła domowych pieleszy, w wykładzie uczestniczyło sporo osób, zainteresowanych tematyką. Napisałam „wykład”, choć forma przedstawienia tego trudnego zagadnienia, z nudną i naszpikowaną fachowymi terminami prelekcją, nie miała nic wspólnego. Pani psycholog, mająca ponad dwudziestoletnią praktykę w pomocy osobom uzależnionym, potrafiła w ciekawy, a co ważniejsze – w praktyczny sposób podać sposoby codziennego życia z osobą uzależnioną, pomocy jej, zarówno w terapii jak i w zmaganiu z trudnościami, jakie niesie każdy dzień ich walki z samym sobą. Mgr Aleksandra Jurecka potrafiła nakłonić uczestników spotkania do czynnego w nim uczestnictwa poprzez stawianie pytań. Warto podkreślić jest fakt, że sama zaproponowała zorganizowanie

pagadanki, bowiem temat uzależnień dotyczy coraz większej grupy osób, również z naszego otoczenia. Do „starych” bowiem (uzależnienie od alkoholu, nikotyny, narkotyków, leków) dołączyły „nowe” – w postaci uzależnień od komputera, internetu, telefonów komórkowych. I ważne, aby coraz większej grupie, żyjących z nami i obok nas, bliskich uzależnionych umieć okazać mądrą miłość, o której właśnie Psychoterapeutka nam mówiła.

Mamy satysfakcję, że Pani Psycholog, od wakacji mieszkająca na terenie naszej parafii, wyraziła wolę, gdy będzie taka potrzeba, zorganizować kolejne spotkanie. A myślę, że taka potrzeba będzie, bo i temat bardzo na czasie, i sposób przedstawienia- arcyciekawy, co zaświadcza osoba, która w tym spotkaniu i w każdym kolejnym, prowadzonym przez p. Jurecką będzie uczestniczyć, do czego i innych zachęcam.

B.M.

IMMACULATA ZNACZY NIEPOKALANA



Pan Jezus umierając na krzyżu zostawił nam Swoją Matkę, by Ta, która Bogu ufnie powiedziała „fiat” przez wieki była dla ludzi nadzieją, ucieczką i obroną.

Tej prostej logiki życia a zarazem trudnej i wymagającej miłości do Matki Boga uczył nas życiem i uczy w pozostawionych przez siebie pismach św. Ojciec Maksymilian Kolbe. Święty Zakonnik szczególnie umiłował sobie jedno imię Maryi: Niepokalana, czyli Ta, „która nie miała nigdy żadnej skazy”.

Dla Niej żył, pracował i Ją głosił innym, pisał „im więc kto bardziej do Niej się zbliży, tym więcej łask otrzyma. Natomiast kto od Niej się oddali, ten mniej łask otrzyma, pobłądzi, w końcu osłabnie i zginie. (...) czyż każdy z nas nie czuje swojej słabości, potrzeby łaski i siły?” W powyższym duchu, by podać rękę tyłu nieszczęśliwym, umocnić serca i dopomóc wszystkim w zbliżeniu się do „Niepokalanej Pośredniczki łask wszelkich” w Rzymie w roku 1917 o. Kolbe założył stowarzyszenie Militia Immaculatae (MI) – Rycerstwo Niepokalanej.

Każdy kto chce być Rycerzem Niepokalanej ma za zadanie „starać się o nawrócenie grzeszników i tych, którzy jeszcze nie poznali Chrystusa, zwłaszcza o nawrócenie nieprzyjaciół Kościoła, o zjednoczenie chrześcijaństwa oraz o uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej”. Musi także spełnić 3. warunki: 1) oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej macierzyńskich rękach; 2) nosić Cudowny Medalik; 3. wpisać się do księgi Rycerstwa w siedzibie kanonicznie założonej. Założyciele Stowarzyszenia zalecili bardzo proste środki działania: codzienne odmawianie aktu strzelistego do Niepokalanej, wykorzystanie dla sprawy Niepokalanej wszystkich godziwych środków na jakie pozwala stan, warunki i okoliczności, zwłaszcza modlitwę, pokutę i świadectwo chrześcijańskiego życia, a także rozpowszechnianie Cudownego Medalika Niepokalanej. Niejedna osoba, być może, pomyśli czytając powyższy tekst, że takie działania były dobre dla czasów, w których żył o. Maksymilian. Jednak im bardziej „wchodzimy” w relację z Maryją Niepokalaną widzimy jak duże pole działania ma dzisiaj, jak każdy z nas potrzebuje Jej opieki i wparcia. Oczywiście Ta, która miażdży głowę węża, w każdym czasie będzie szatanowi przeszkadzać, a ten będzie zawsze robił wszystko, aby ludzi od Niej odciągnąć.

Ruch Rycerstwa Niepokalanej, przybierając różne formy działalności, liczy obecnie około 3 milionów członków, a ich mała częśćka jest także w naszej Parafii. Specyfiką MI jest to, że każdy może działać osobno, jak też można zakładać grupy np. przy wspólnotach parafialnych.

Czym się zajmujemy? Staramy się przede wszystkim o naszą formację, a przez nią o pogłębianie więzi z Bogiem przez Niepokalaną i dzielenie się tym z otoczeniem.

Przybliżając innym to, co polecił nam św. o. Kolbe w 1 niedziele Adwentu, 29 listopada 2009 r. świętowaliśmy w Parafii Niedzielę Cudownego Medalika. W czasie każdej Mszy Świętej ks. Proboszcz, w kazaniach, wyjaśnił istotę i historię Medalika. Na Eucharystii o godz. 10.00 szczególnie zawierzyliśmy Bogu naszą grupę i wszystkich Rycerzy Niepokalanej naszej Parafii. Została także poświęcona nowo zakupiona figura Matki Bożej Niepokalanej, która będzie znajdować się w kaplicy św. o. Maksymiliana. Przez cały ten dzień naszym parafianom rozdaliśmy prawie 1000 szt. Cudownych Medalików.

Pragniemy dalej działać na „polu” Niepokalanej w naszej wspólnotce. Nie jest i nie będzie to działalność czasem widoczna, ale jakże ważna w codziennym życiu. Zapraszamy wszystkich, którzy chcą żyć i żyją tą duchowością, na imieniny naszej Patronki, 8 grudnia, na godzinną adorację z Niepokalaną, która odbędzie się w godz. 18.00–19.00. Tego dnia także zapraszamy do naszej świątyni na godz. 12.00 – Godzinę Łaski dla całego świata. Matka Boża w objawieniu o niej powiedziała: *Życzę sobie, aby każdego roku w dniu 8 grudnia, w południe obchodzono Godzinę Łaski dla całego świata. Dzięki modlitwie w tej godzinie zesłę wiele łask dla duszy i ciała.*

Zapraszamy także do przyłączenia się do naszej Wspólnoty – spotykamy się w każdy 8. dzień miesiąca po wieczornej Mszy Świętej.

emz

SYMBOL ŁASK

Pan Bóg doskonale wie, że potrzebujemy znaków i symboli, dlatego Maryja dała nam Cudowny Medalik (...), by trafić w serca.

27 listopada 1830 roku w Paryżu, w sobotę, przed pierwszą niedzielą Adwentu, Matka Najświętsza objawiła się młodej nowicjusze św. s. Katarzynie Labouré. Poprosiła ją m.in. o wybite medalika według ukazanego wzoru, obiecując, że „osoby, które będą go nosić z ufnością, otrzymają wielkie łaski”. Wybito go po raz pierwszy, dwa lata później, w roku 1832. Przez pierwszych 10. lat wybito i rozprowadzono 80 milionów medalików.

Medalik nazwano cudownym, nie tylko ze względu na jego pochodzenie, ale przede wszystkim z powodu wielu łask, których dostępują ci, którzy go ze czcią noszą. Znany jest również z nawróceń ludzi, którzy zgodzili się go nosić. Najśłynniejszym z nich było nawrócenie żyda Alfonsa Ratisbonne’a w 1842 r.

Św. o. Maksymilian Kolbe zakładając Rycerstwo Niepokalanej, głęboko wierząc w siłę Cudownego Medalika, obrabiał go jako zewnętrzny znak oddania Niepokalanej w szeregach Stowarzyszenia. Polecił, aby jego członkowie nosili go i rozdawali innym, a także, aby codziennie odmawiali modlitwę: *„O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy, i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła świętego i poleconymi Tobie.”*

Cudowny Medalik nie jest talizmanem, ale znakiem oddania Matce Bożej, świadectwem wiary i miłości do Niej.

MYŚLĄG... PARAFIA

~ Dzieje Kościoła ~

ŚWIĘCI JANA PAWŁA II – ŚW. FAUSTYNA

Urodziła się 25 sierpnia 1905 roku jako trzecie z dziesięciorga dzieci w rodzinie Marianny i Stanisława Kowalskich, rolników ze wsi Głogowiec. Na chrzcie świętym otrzymała imię Helena. Od dzieciństwa odznaczała się umiłowaniem modlitwy, pracowitością, posłuszeństwem i wielką wrażliwością na ludzką biedę. Gdy miała 9 lat przystąpiła do I Komunii świętej, którą przeżyła bardzo głęboko – ze świadomością przyjęcia do serca żywego Boga. Jej edukacja szkolna obejmowała zakres trzech klas szkoły podstawowej. Krótki okres nauki podyktowany był trudną sytuacją materialną jaka panowała w rodzinie. Właśnie dlatego żeby pomóc rodzicom i zarobić na własne utrzymanie Helena udała się już w wieku 16 lat na służbę do Aleksandrowa, a potem Łodzi i Ostrówka. Głos powołania słyszała w swej duszy już od siódmego roku życia. Przez jakiś czas wobec braku zgody rodziców na wstąpienie do klasztoru próbowała go w sobie zagłuszyć. Przynaglona łaską Bożą wyjechała w lipcu 1924 roku do Warszawy – gdzie w ciągu roku zbierała pieniądze na posag. W dniu 1 sierpnia 1925 roku wstąpiła, po wielu poszukiwaniach, do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Po kilku miesiącach swojego pobytu w Warszawie wyjechała do nowicjatu w Krakowie podejmując intensywną formację zakonną. Poznawała wówczas zasady życia wewnętrznego, charyzmat Zgromadzenia i pracę. 30 kwietnia 1926 roku odbyły się obłóczyny, w czasie których otrzymała habit zakonny i nowe imię – siostra Maria Faustyna. W nowicjacie przeżyła ciemności duchowe, które były dla niej czasem cierpienia i próby. Po ukończeniu dwuletniego nowicjatu, 30 kwietnia 1928 roku, złożyła śluby czasowe, które ponawiała przez kolejne pięć lat. 1 czerwca 1933 roku złożyła w Krakowie śluby wieczyste. W klasztorze przeżyła trzynastcie lat pełniąc obowiązki kucharki, ogrodniczki i furtianki w wielu domach zgromadzenia, najdłużej w Wilnie, Krakowie i Płocku. U podstaw duchowości s. Faustyny leży tajemnica miłosierdzia Bożego, którą ona rozważała w słowie Bożym i kontemplowała w codzienności swego życia. Ta modlitwa rozwijała w niej postawę dziecięcej ufności wobec Boga i miłosierdzia względem bliźnich. *O mój Jezu – pisała – każdy ze świętych Twoich odbija jedną z cnót Twoich na sobie, ja pragnę odbić Twoje litościwe i pełne miłosierdzia Serce, chcę je wystawić. Miłosierdzie Twoje, o Jezu, niech będzie wyciśnięte na sercu i duszy mojej jako pieczęć, a to będzie odznaką moją w tym i przyszłym życiu”* (Dz. 1242). Najprostsze posługi wypełniała z ogromnym oddaniem starając się w zwykłych, codziennych zajęciach odkryć miłość Boga i odpowiadać na nią osobistym zaangażowaniem. W Wilnie ujawniła się choroba gruźlicy płuc, która stopniowo obejmowała całe wnętrzości stając się powodem

wielkich cierpień, a ostatecznie przyczyną śmierci. W czasie choroby, Siostra Faustyna była dwukrotnie poddawana hospitalizacji na Prądniku Czerwonym w Krakowie. Dużo czasu spędzała w klasztornej infirmerii. Gdy czuła się lepiej podejmowała swoje obowiązki przezwyciężając chorobę siłą woli i wielką miłością do Jezusa. Zmarła w krakowskim klasztorze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia 5 października 1938 roku. Została pochowana na klasztornym cmentarzu. Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił ją błogosławioną 18 kwietnia 1993 roku, a następnie kanonizował 30 kwietnia 2000 roku w Rzymie. Siostra Faustyna Kowalska jest znana jako apostołka Bożego miłosierdzia. Przez nią Pan Jezus przekazał światu swoje orędzie. Wysłał ją do całej ludzkości, której nie chce karać, ale pragnie uleczyć, przytulając do swego miłosiernego Serca (por. Dz. 1588). Misja s. Faustyny polegała na 3 zadaniach:

1. Przybliżenie i głoszenie światu prawdy objawionej w Piśmie Świętym o miłości miłosiernej Boga do każdego grzesznego człowieka.

2. Wypraszenie miłosierdzia Bożego dla całego świata przez praktykę podanych przez Pana Jezusa nowych form kultu Miłosierdzia Bożego, którymi są: obraz Jezusa Miłosierdnego z podpisem *Jezu, ufam Tobie* (namalowany według wskazówek s. Faustyny w Wilnie w 1934 przez Eugeniusza Kazimirowskiego), Święto Miłosierdzia Bożego (zatwierdzone przez Ojca Świętego Jana Pawła II w 2002 roku) w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, Koronka do Miłosierdzia Bożego i modlitwa w godzinę śmierci Jezusa (15:00), zwana Godziną Miłosierdzia.

3. Powstanie nowego zgromadzenia zakonnego, które miało podjąć zadanie wielbienia, głoszenia i wypraszenia miłosierdzia Bożego dla świata całego. Regułą życia tego zgromadzenia miał być Duch Jezusa: *Życie wasze ma być na mnie wzorowane, od żółbka aż do skonania na krzyżu* (Dz. 438). Zgromadzenie to zostało założone przez spowiednika s. Faustyny – ks. Michała Sopoćkę, który wielokrotnie rozmawiał i korespondował ze świętą na ten temat. Zatwierdzone zostało na prawach diecezjalnych w 1955 roku i istnieje pod nazwą Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosierdnego.

Oprócz Dzienniczka św. s. Faustyna pozostawiła listy i kartki z życzeniami pisanyymi do kierownika duchowego ks. Michała Sopoćki, do o. Józefa Andrasza SI, do przełożonych zakonnych, sióstr Zgromadzenia oraz rodziny. Listy te dopełniają obraz duchowy apostołki Bożego Miłosierdzia i pokazują jej wielkie zaangażowanie w sprawę głoszenia orędzia Miłosierdzia Bożego światu.

j. k.

KONKURS WIEDZY O JANIE PAWLE II

- EDYCJA VIII

Zapraszam ponownie do pochylenia się nad przesłaniem Ojca św. Jana Pawła II do nas swoich Rodaków. Tym razem konkurs oparty jest o V I Podróż Apostolską do Ojczyzny. Odpowiedzi prosimy składać u ks. Proboszcza do 21 marca 2010r.

1. Motto VI pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny to:
.....
2. Z jakimi wydarzeniami religijnymi związana była ta pielgrzymka?
.....
3. Jakie miejsca odwiedził Papież?
.....
4. „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo ...” Gdzie zostały wypowiedziane te słowa?
.....
5. Kogo kanonizował Papież w czasie tej pielgrzymki?
.....

6. Jakie tematy poruszył Jan Paweł II w czasie homilii w Zakopanem 7 czerwca?
.....
7. Gdzie i kiedy Papież wypowiedział poniższe słowa: „Dzisiaj świat stał się areną bitwy o życie. Trwa walka między cywilizacją życia a cywilizacją śmierci” ?
.....
8. O kim Jan Paweł II powiedział w homilii: „nieraz klękałaś u stóp wawelskiego krucyfiksu, aby uczyć się takiej ofiarnej miłości od Chrystusa samego. I nauczyłaś się jej. Potrafiłaś swoim życiem dowieść, że miłość jest największa” ?
.....
9. Jaki powinien być „polski czyn” ?
.....
10. Jakie myśli zawarł Papież w przemówieniu do prezydentów siedmiu państw Europy Środkowej?
.....

MYŚLAĆ... PARAFIA

~ Żywy Kościół ~ Bądźmy świadkami miłości ~

POSZUKIWANIE JEDNOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ

Jestem mężatką 10 lat.

To były naprawdę trudne lata. Niczego nie zrobiliśmy tak, jakbyśmy sobie wymarzyli. Dopiero po ślubie zaczęliśmy się poznawać i byliśmy bardzo zawiedzeni... Oboje mieliśmy ideały, ale one rozspływały się już wcześniej - zanim się spotkaliśmy. Weszliśmy więc w małżeństwo, jakby bez złudzeń, jakby spokojnie, jakby rozsądnie... Kochaliśmy się, ale wiedzieliśmy z całą pewnością, że czeka nas ciężka praca, a nie uniesienia. I nie pomyliliśmy się. Ale nie spodziewaliśmy się, że będzie aż tak ciężko. Dwa ogromne światy, zupełnie osobne światy dwojga egoistów musiały spotkać się i pogodzić.

Nie mieliśmy wzorców. Rodziny naszych rodziców pokazały nam wyraźnie, czego absolutnie w małżeństwie nie należy robić. Rodzice nie pokazali nam szczęścia, zdrowia i pomyślności... Nie nauczyli nas rezygnowania z siebie... Pokazali jedynie, czym grozi niewystarczająca rezygnacja z siebie. Byliśmy sobie obcy i jakby coraz mniej wierzący, że możliwe

jest zbliżenie, jedność, szczęście we dwoje. Podzieliliśmy między siebie obowiązki, uzgadnialiśmy prawie wszystko i pchaliśmy ten wóz dalej... oczywiście świętując i radując się także! Ale pragnienia dalece odbiegały od realiów.

Kiedy urodziło się trzecie dziecko - córeczka - poczułam się przygnieciona ponad miarę. Miałam wszystko: dobrego męża, troje dzieci, dom z ogrodem, samochód... Powinnam być szczęśliwa! Przecież nie można chcieć więcej. W dniu moich 30 urodzin, siedząc w sierpniowym ogrodzie powiedziałam sobie: skoro tak właśnie wygląda szczęście - decyduję się być szczęśliwą. Może nie trzeba tego czuć! Może to chodzi o coś innego. No więc: jestem szczęśliwa. Miesiąc później umarło nasze najmłodsze dziecko. Zespół Nagłego Zgonu Niemowląt (SIDS). Wbrew wszelkim statystykom, które mówią, że chłopcy do 6 miesięcy, od matek palących, karmione za krótko piersią, kładzione do spania na brzuszku: umarła dziewczynka, prawie ośmiomiesięczna od matki ni-

gdy nie palącej, karmiona wyłącznie piersią i usypiająca na plecach.

To było zbyt wiele. Nagle znalazłam się w czarnej jaskini. Bez dostępu światła. W chłodzie i ciszy całkowitej. W pustce. Jak dalej żyć?

Wychodziłam powoli. Dla mnie to były wieki całe, ale czas nie płynął tak szybko. Rozsypała się cała moja całość, całe moje **NO TO BĘDĘ SZCZĘŚLIWA**. Rozsypało się moje rozumienie świata, małżeństwa, macierzyństwa, przyjaźni – i przyjaźni z Bogiem.

Ale trzeba było te okruchy pozbierać. Trzeba było żyć dalej. Byłam matką dwojga równie jak ja osieroconych dzieci. One rozumiały z tego jeszcze mniej niż ja. Kochały siostrę ogromnie, bo nadawała się do kochania doskonale – było to bardzo promienne, bezproblemowe, radosne dziecko. Więc kochaliśmy je szalenie. Powoli odkrywałam w sobie zgodę na to, co się stało. Nareszcie nie miałam nic. Stałam z pustymi rękoma. Wdzięczna za to, co mam. Wdzięczna za to, że mogłam Ulę mieć choć na ten krótki czas, bo wzbogaciła nasze życie swoją obecnością. Zobaczyłam nagle dzieci jako dar, a nawet jako pożyczkę!!! One nie są nasze! One są nam dane na wychowanie. Nigdy nie wiemy na jak długo! Jakim prawem rościmy sobie pretensje do posiadania ich na zawsze?! Kto nam i kiedy coś podobnego obiecał? One przychodzą od Ojca i cudownie z Jego strony, że powierza nam Swoje skarby, że ufa nam na tyle, że wydaje je w nasze ręce – Swoje dzieci. Daje nam takie, jakie ma: zdrowe, chore, spokojne, niespokojne, niemożliwe, słabiutki, mocne... Możemy je tylko przyjąć i z wdzięcznością doprowadzić do tego, że kiedyś same wrócą do Niego. Nie są dla nas! Choć dają tyle radości. A więc o jedno moje dziecko mogę być całkowicie spokojna! Nie spotka go już nic złego!

Zmieniło się też całkowicie moje spojrzenie na moje małżeństwo. Czego ja oczekuję od tego mężczyzny? Chciałabym, żeby kochał mnie jak wariat, opiekował się mną jak ojciec, pragnął mnie jak szaleniec, słuchał jak uczeń, pomagał jak nauczyciel, prowadził i wiedział lepiej, ale zachwycał się moimi rozwiązaniami; żeby był obecny zawsze ale żeby nie ograniczał mojej wolności... I tak dalej, i tak dalej... Tak naprawdę nie od niego chcę tego wszystkiego!!!

Św. Tereska od Dzieciątka Jezus pisze o spotkaniach z Jezusem, jak o najprawdziwszych randkach z ukochanym, tęskni za Nim, jak za najdroższym... Każde serce, przez Boga wymyślone – stworzone jest do tej właśnie Miłości. Tej prawdziwej, pełnej, wszechogarniającej!!! Jak można oczekiwać od człowieka, że spełni te pragnienia! Ile kobiet lamentuje nad swoimi mężami, ilu mężów uskarża się na żony - że nie są tacy, czy tacy... Oni po prostu SA. To nie tego pragnę, ale Boga pragnę. I mogę mieć Go tyle ile pragnę. Jego jest dostatek!!! A oprócz tego wszystkiego, co mam w Bogu - mam jeszcze człowieka - który kiedyś zachwyił mnie swoim człowieczeństwem, swoim złośliwym humorem, swoim analitycznym umysłem, swoją troskliwością i tym także, że mu się spodobałam... Mam człowieka, do którego można się przytulić! Któremu można powierzyć opiekę nad dziećmi... Który troszczy się i jest obecny. Teraz wiem, że szczęście małżeńskie polega na przyjęciu człowieka bez obciążania go tym, czego w nim nie ma. Na radości z bycia razem, bez żalu o to, co niemożliwe. Na dzieleniu życia, na tyle, na ile to możliwe – i na dzieleniu Nadziei, która jest w nas, wlana przez Tego, który stworzył nasze serca.

Joanna

TWÓRCZOŚĆ POETYCKA MŁODZIEŻY – OKTAWIA BUTRYM

"(...) Jest taki dzień...

Bardzo ciepły, choć grudniowy. (...)

(...) Jest taki dzień-

*Tylko jeden raz do roku.(...)"**

*Kiedy biały puch unosi się w powietrzu,
spada pierwsza gwiazda,
to znak, że Boże Narodzenie tuż, tuż.
I wtedy wszystko lśni.*

Śnieg migocze w blasku księżycy.

Słychać dzwonki sań

i skrzypienie butów na śniegu.

*W górze widać piękne granatowe niebo,
a na nim tysiąc malutkich peretek.*

*Ziemia zaś przykryta miękką,
białą pierzyną,*

spokojnie czeka na chwilę,

*gdy wszyscy podzielimy się opłatkiem
i zasiądziemy do wigilijnego stołu.*

*Na zielonym świerku stojącym
w rogu pokoju*

błyszczą małe aniołki

w srebrzystych sukienkach,

lśnią bombki

i migocą kolorowe światełka.

*Nagle ktoś z białą brodą i wąsami,
w czerwonym ubraniu,
z workiem na plecach*

puka do drzwi.

I już wiadomo,

*że za chwilę pod choinką
znajdą się prezenty.*

*W ludzkich sercach gości
radość, ciepło i miłość.*

*Cała rodzina jest razem
i czeka na przyjście*

najważniejszego gościa,

który pojawi się

w ten Wielki Dzień

Bożego Narodzenia.

**Słowa piosenki „Dzień jeden w roku” -
Krzysztof Dzikowski*

PRZESYT, PRZEPYCH, PRZESADA...

*Migoczące lampki, choinki ubrane w kryształowe
bombki, śpiewające mikołaje,
fruwające puszyste pierze.*

*Infantylni ludzie wpadają do tej bezwartościowej
„świętyni”, kupują wszystko co tanie
i nie wyróżniające się z tłumu.*

*A ja tylko się przyglądam temu chaosowi i w myśli
lekceważę postępowanie tych naiwnych
i bezmyślnych osób.*

*Zadaje sobie jedno pytanie „po co?”.
Przecież to są Święta Bożego Narodzenia,
a nie konkurs
na najpiękniej przystrojony dom!*

*Za dużo materializmu zbyt mało myślenia.
„Czy warto wydawać pieniądze
na bezużyteczne drobiazgi?”*

*Widzę w oczach ludzi radość, że mogą przez mo-
ment tkwić w sztucznym pięknie, a czasem nawet
obłąd, bo nie wiedzą co mają wybrać.*

*Współczuję im, ponieważ tak łatwo
poddali się manipulacji.*

*Już są bezbronni... A może jednak się myślę,
może mają jeszcze siły do walki
z TĄ rzeczywistością?*

„WIGILIJNA PRZYPRAWA”

*Gdy na drzewach rozkwitają białe pąki dzikich róż.
Kiedy woda zmienia kolor w kilku milionach mórz.
Słychać skrzyp śniegu, dzwonki sani na drodze.
Spójrz na to człowieku czemu jesteś w trwodze?
Upiecz karpia, postaw barszcz na stole, Twoja twarz
jest smutna czemu nie wesola?
Przystrój choinkę, połam opłatek. Wkrótce przyjdą
kolędnicy, dasz im datek.
Zobacz, jak śnieg błyszczy w świetle księżyca, czyż
nie cudowna jest ta okolica?
Potrawy już postawiłeś, ale poczekaj!
Czym je poprawiłeś?
Użyj do nich jednej przyprawy. To nie sól, nie
pieprz, nie chili, ale coś co umili twoją duszę.
Sam jesteś? Nie masz nikogo. Mylisz się...*

KIEDY MYŚLĘ O MAŁŻEŃSTWIE

Myśl o małżeństwie i rodzinie, rodzi w mojej duszy dużo, trudnych nawet do nazwania, myśli, emocji i sądów. Uświadamiam sobie iż to, co ja myślę o małżeństwie – czym jest i jakim powinno być – jest odmienne od tego, o czym przez większość swego życia słyszałam od innych i co obserwowałam w znajomych rodzinach. Znam dużo rodzin, w których nie ma jedności, szacunku dla siebie i doceniania tego, kim współmałżonek naprawdę jest dla mnie. Bo myślenie o małżeństwie tak często nie idzie dalej, głębiej... Mam też i inne doświadczenia bycia z rodziną, z rodziną w której czujesz się ogarnięty obecnością miłości, wzajemnej tolerancji i opiekowania się sobą nawzajem.

Nadal, w naszym wciąż tradycyjnym społeczeństwie, istnieje przekonanie, że kiedy przychodzi odpowiedni czas, każda dziewczyna – czy chce tego czy nie – powinna „kogoś sobie znaleźć” i za wszelką cenę wyjść za mąż. Jeżeli nie zrobi tego do trzydziestki, patrzą na nią jak na starą pannę, której czegoś na pewno brakuje, skoro nikt jej nie chciał. Dziewczyny więc, poczynając od wczesnych lat młodości, budują swoją samoocenę właśnie z punktu widzenia: „czy ktoś mnie chce”. Doprowadzało to do życiowych katastrof – pamiętam tak wiele wypadków, kiedy moje znajome wychodziły za mąż, bo były w ciąży.

Każdego dnia, w telewizji, w najdrobniejszym obrazie, nawet w reklamie kremu dla dziecka, doświadczam presji obrazów erotycznych. Niektórzy moi przyjaciele żyją, jak mąż i żona pod jednym dachem, bez ślubu. Pocałunek i dotyk nie są już znakiem miłości i zaangażowania, traktuje się je raczej jako zabawę, próbę, przyjemność. Jak ciężko jest żyć w takiej rzeczywistości i myśleć inaczej! Czasem pytam siebie: czy ktoś pamięta jeszcze o tym, czym jest małżeństwo? Czy ktoś siebie o to jeszcze pyta? Gdy byłam druhną panny młodej, mojej koleżanki, nie mogłam zrozumieć, dlaczego tak się przejmują każdym drobiazgiem, a fakt połączenia dwojga ludzi w jedno jakoś ucieka. Tak wiele ludzi wstępuje w związek małżeński przypadkowo, zupełnie o tym nie

decydując - bo tak trzeba, bo już czas, bo pojawiło się dziecko, bo trzeba, aby ktoś zarabiał, aby ktoś gotował i sprzątał, bo chcę zaspokoić swoje potrzeby...

Więc co ja o tym myślę?

Myślę przede wszystkim, że jeżeli kiedykolwiek wyjdę za mąż, to nie dlatego, że mam 24 czy ileś tam lat, nie dlatego, że boję się samotności lub że nie mogę sobie poradzić i chcę, aby ktoś się mną opiekował, nie dlatego, że strona seksualna nieustannie o sobie przypomina. Jeżeli kiedykolwiek wyjdę za mąż, to żeby przyjąć wyzwanie daru z siebie, umiarnia dla siebie i życia dla Niego. Nie aby on mną się opiekował, ale abym ja robiła się coraz mniejsza i pokorniejsza służąc. Tak, służąc z miłości swemu mężowi. Nie dlatego, że on jest kimś, że zarabia więcej, ale dlatego, że taką decyzję podjęłam i zostanę jej wierna do końca życia. Tak właśnie rozumiem miłość, jako trudną decyzję woli, jako powiedzenie "tak", na dobre i na złe, jako ofiarę z siebie.

Modlę się o to, aby Duch Święty mnie uzdolnił do tego, do czego ja, pełna pragnienia przyjemności i egoizmu, zdolna nie jestem. Modlę się za swego przyszłego męża, aby nie potknął się w drodze, abyśmy doczekali się siebie cierpliwie i w czystości. Przypominam sobie słowa lisa z *Małego księcia* Antoine'a de Saint-Exupéry: „*Jesteś odpowiedzialny za to, co oswoiłeś*”.

Kiedy zbliżam się do innego człowieka, czuję tę odpowiedzialność - relacje międzyludzkie są tak kruche..., tak łatwo poddać się swoim pragnieniom i zapomnieć o godności innego człowieka. Relacja z odmienną płcią pochłania wszystkie myśli, wprowadza w inną rzeczywistość, wszystko zmienia, mnie samą też. I małżeństwo nie jest jedną z prostych rzeczy, które się przydarzają w życiu, nie jest na tym samym poziomie, co studia i praca. To coś zupełnie innego!

Oksana

CZYM JEST PSYCHOMANIPULACJA?

Szeroko rozumiana psychomanipulacja, tj. manipulacją sferą poznawczo-emocjonalną człowieka, jest niemalże powszechna. Pewne jej formy, spotykane np. w reklamie, handlu czy polityce są (do pewnego stopnia) akceptowane społecznie. Inne z kolei; takie, jak oszustwa, szantaż, wyłudzenie pieniędzy, maltretowanie psychiczne - nie tylko spotykają się ze społecznym potępieniem, ale również podlegają odpowiednim kategoriom prawnym. Gwoli ścisłości, pojęcie „psychomanipulacja”, o raczej negatywnym wydźwięku na gruncie relacji interpersonalnych, różnicujemy od takich, jak „wychowanie”, „resocjalizacja”, „terapia”, „psychoedukacja”, których deklarowanym i faktycznym celem jest przede wszystkim dobro wychowanka, pacjenta, czy uczestnika zajęć. Niestety zdarzają się takie oddziaływania, które pod pozorem „wychowawczych”, „terapeutycznych” bądź „edukacyjnych” celów, faktycznie ukierunkowane są głównie na dobro ich realizatora (w postaci np. zysków finansowych, zaspokojenia wybujałej potrzeby władzy) - bez względu na dobro adresata. Wprowadźmy jeszcze jedno rozróżnienie: psychomanipulacja „powierzchnowa” i „głęboka”. Z pierwszym typem często mamy do czynienia w reklamie, akwizycji. Spodziewaną konsekwencją psychomanipulacji „powierzchnowej” jest decyzja klienta o zakupie określonego produktu. Psychomanipulacja głęboka natomiast dotyka o wiele głębszych sfer życia człowieka oraz o wiele ważniejszych wyborów: np. wyboru współmałżonka, szkoły, studiów, pracy zawodowej, form zaangażowania społecznego, codziennego stylu życia, tożsamości, rezygnacji ze zdrowia a niekiedy nawet i życia. W dalszej części opracowania, termin „psychomanipulacja” będziemy odnosić do jej głębokiej odmiany. Psychomanipulacja, jaką znamy z opowiadań lub autopsji, może mieć miejsce w gabinecie niegodziwego psychoterapeuty, który specjalnie przedłuża terapię i uzależnia pacjenta od dalszych sesji w celu osiągnięcia zysków finansowych, nie bacząc przy tym na rzeczywiste dobro pacjenta, tj. zdobycie umiejętności samodzielnego radzenia sobie z trudnościami. Występuje w niektórych przedsiębiorstwach, podczas obowiązkowych weekendowych seminariów, których celem jest uzyskanie większej lojalności pracowników wobec firmy niż wobec własnej rodziny. Z psychomanipulacją można się wreszcie zetknąć w związkach partnerskich i rodzinach, w których występuje co najmniej przemoc psychiczna. Psychomanipulacja (głęboka) jest zjawiskiem, bodajże w największym stopniu charakteryzującym funkcjonowanie tzw. sekt destrukcyjnych, niezależnie od deklarowanych przez nie celów: religijnych, edukacyjnych, terapeutycznych, handlowych, politycznych, rozwoju ludzkiego potencjału. Łączy niejako w sobie trzy pokrewne zjawiska: manipulację, totalitaryzm, przemoc psychiczną. Człowiek, który wchodzi w obręb działania grupy psychomanipulacyjnej (tzw. sekty) spotyka się z dezinformacją co do faktycznych norm grupowych, co do historii grupy, z pochlebstwami, ofertą „bezwartkowej przyjaźni”, presją grupy, niekiedy z perswazją. Praktycznie trudno jest mówić na tym etapie o totalitarnych normach grupy bądź o przemocy psychicznej wobec jej członków. Z czasem, gdy więź między osobą werbowaną a werbującymi zacie-

MYŚLAĆ... PARAFIA

~ Porozmawiajmy o... ~

śnia się, totalitarne normy stają się coraz bardziej wyraźne. Dopiero wtedy okazuje się, że pewne zachowania, postawy poglądy są wskazane i zalecane, inne natomiast - niewskazane i nie zalecane. Jeśli nowicjusz nie stosuje się do wymagań grupy, początkowa akceptacja, zrozumienie - są wycofywane. Nieświadomy zakamuflowanego systemu kar (cofnięcie „bezwartkowej” akceptacji) i nagród (utrzymanie akceptacji), nowy uczestnik grupy dostosowuje się do jej wymagań, aby znów nie doświadczać „chłodu”, „poczucia odrzucenia”. Powoli wchodzi w system totalitarny (silnej kontroli życia prywatnego, rodzinnego, zaangażowania społecznego), ale pod wpływem zalecanych lektur, kaset video, kolejnych spotkań, interpretuje go w inny sposób, niż zrobiłby to podczas pierwszych kontaktów z grupą.

Innymi słowy, dostrzega już takie fakty, które wcześniej interpretowałby, jako nadużycia, oszustwa, ograniczenia praw i wolności człowieka - a teraz „rozumie” ich głębszy sens, którym jest np. uratowanie od zguby siebie, własnej rodziny oraz pozostałej części ludzkości. Z perspektywy psychologii społecznej można by tu rozpoznać konsekwencje „techniki niskiej piłki”, czyli nakłonienia człowieka do trzymania się oferty, która w końcu okazała się mniej korzystna, niż początkowo wyglądała. Nadchodzi czas, kiedy interpretacja rzeczywistości jest już mocno zniekształcona. Coraz częściej można usłyszeć, że osoby, które odeszły z grupy „skończyły tragicznie”: ktoś popełnił samobójstwo, ktoś zginął w wypadku samochodowym, a jeszcze komuś innemu umarła cała rodzina. Osoba, która utraciła już na dobre kontakt (choćby psychiczny) z rodziną, znajomymi i przyjaciółmi i jeszcze silniej związała się z grupą, staje w sytuacji bez wyjścia: nie istnieje żaden racjonalny powód, dla którego należałoby opuścić grupę. Jakakolwiek krytyka i wątpliwości wobec grupy, przełożonych nie mogą być niczym innym, jak świadectwem niewiary, opętania demonicznego lub w najlepszym wypadku - absolutnej głupoty, próżniactwa i słabości. Młody człowiek coraz więcej pracuje na rzecz grupy, boi się ją opuścić, w kontaktach z „osobami z zewnątrz” prezentuje silnie rozwinięty system racjonalizacji i zaprzeczeń, bądź zwyczajnie kłamie. Ten etap związania się z grupą psychomanipulacyjną w swej warstwie interpretacyjnej najbliższy jest przemocy psychicznej. Adekwatne pojęcia, charakteryzujące ten okres, to: szantaż emocjonalny, zawstydzanie, poniżanie, budzenie poczucia winy, itp. W amerykańskim podręczniku diagnozy zaburzeń psychicznych z 1994 roku (DSM IV) wśród osób cierpiących z powodu złożonego zespołu stresu pourazowego wymienia się ofiary niektórych sekt religijnych. Natomiast rodzice i bliscy osób poddanych psychomanipulacji nierzadko wykazują symptomy współuzależnienia. Należy tu zaznaczyć, że zwyczajni, podrzędni w hierarchii grupy, członkowie często nie zdają sobie sprawy ze stopnia wyrafinowania sposobów, jakimi się posługują. Werbuja nowe osoby w podobny sposób, w jaki sami zostali zwerbowani. Powielają więc te same wzory, które ktoś

jednak zapoczątkował, tworząc toksyczne struktury grupy. Konsekwencją znalezienia się w grupie psychomanipulacyjnej może stać się ukształtowanie nowej pseudo-tożsamości, z nowymi przekonaniami, nowym językiem (pojęcia zyskały nowe znaczenia i specyficzne konotacje emocjonalne) i nową mapą rzeczywistości. Bardzo trudno jest nawiązać swobodny kontakt z członkiem takiej grupy. Znajduje się on bowiem - metaforycznie ujmując - w „psychologicznej pułapce” lub w „psychologicznym więzieniu”, którego strażnikiem i jedynym więźniem zarazem, jest on sam. „Pułapkę” i właściwie sedno psychomanipulacji można opisać według następującego schematu: początkowo osoba nie wie na co się decyduje, potem, gdy z czasem wie coraz więcej - interpretuje to co wie, zgodnie z życzeniem przywódcy oraz jest zbyt zależna od grupy, aby swobodnie podjąć decyzję o jej opuszczeniu. Tak więc, początkowo znacznie ograniczona jest świadomość wyboru takiej czy innej grupy, potem - trudno jest już mówić o w pełni wolnym wyborze dalszej doń przynależności. Bo niektóre czynniki sprzyjają rozwojowi grup psychomanipulacyjnych. Wydaje się, że zalew rynku księgarskiego poradnikami, typu: „Jak szybko zrobić karierę?”, „Jak skutecznie wpływać na innych ludzi?”, „Jak kreować rzeczywistość i własne szczęście?” odzwierciedla pewną trend w społeczeństwie, który polega na wzroście zainteresowania tzw. „psychologią praktyczną”, metodami oddziaływania na psychikę własną i innych ludzi. Bardzo łatwo o nadużycia w tej dziedzinie. Także osoby o niedojrzałej osobowości, przedmiotowym stosunku do innych ludzi, rozbudzonej potrzebie władzy - mają w czym wybierać. Niektóre z nich zapoczątkowują istnienie grup, których funkcjonowanie, sposób rekrutacji i podtrzymywania przynależności nowych członków, oparty jest na psychomanipulacji. Rozwój ruchu New Age, który z założenia zaciera różnicę między wiarą, ideologią a nauką, powoduje, iż młodemu człowiekowi coraz trudniej jest oddzielać myślenie zdroworozsądkowe od subiektywnych przeżyć, fakty naukowe od wierzeń religijnych. Coraz szerszy dostęp do wielu informacji w bardzo krótkim czasie, choć daje wspaniałe możliwości, pozostawia też mniej czasu na refleksję i krytyczną ocenę. Pojawilo się nowe określenie: „wirtualizacja życia”, które odzwierciedla z jednej strony dynamiczny rozwój nowych możliwości w dziedzinie informatyki, internetu a z drugiej - stwarza pewne zagrożenie dla rozwoju w kierunku dojrzałej osobowości dzieci i młodzieży. Specyficzna sytuacja ekonomiczno-społeczna w naszym kraju, min. wydłużenie średniej godzin pracy w ciągu tygodnia, łączenie prac na kilku etatach - nie sprzyja umacnianiu się więzi rodzinnych. W związku z powyższym, z dużym prawdopodobieństwem możemy spodziewać się szybkiego rozwoju zjawiska tzw. sekt w naszym kraju, co ma miejsce w innych państwach europejskich.

Cdn.

Psycholog

ŚWIADKOWIE JEHOWY I JA...

Zbliżają się święta, będziemy czynili wiele przygotowań tak zewnętrznych, domowych jak i wewnętrznych związanych z naszą duszą. Często się zdarza, że właśnie w takim intensywnym czasie naszego przeżywania codzienności czy przygotowania do uroczystości religijnych pukają do naszych domów elegancko ubrani ludzie, najczęściej przychodzący po dwie osoby i z miłym uśmiechem na twarzy proponują nam rozmowę na tematy życiowe, religijne. Są to Świadkowie Jehowy. Co my, jako wierzący w Chrystusa mamy w takiej sytuacji zrobić? Proszę na początku przyjąć naprawdę w pigułce informację na temat tej grupy. Jej założycielem jest Charles T. Russell (1852-1916) syn kupca, w młodości wielokrotnie zmienia wyznania; w 1879 roku zakłada pismo „Strażnica Syjońska i Zwiastun Obecności Chrystusa”, które do dzisiaj jest podstawowym pismem doktrynalnym Świadków Jehowy; w latach 1878-1879 formuje grupę Badaczy Pisma Świętego; kilkakrotnie staje przed sądem; umiera w podróży na kolejne wykłady w 1916 roku.

Po śmierci Russela dochodzi do rozłamów w grupie Badaczy. Władzę nad najliczniejszą grupą przejmuje Joseph F. Rutherford (1869-1942). W 1931 roku dochodzi do zmiany nazwy na „Świadkowie Jehowy”. Część znawców tematu uważa Rutherforda za rzeczywistego założyciela organizacji. Światowa siedziba Świadków Jehowy mieści się w Brooklynie (Nowy Jork). Polska siedziba znajduje się w Nadarzynie pod Warszawą. Organizacja jest silnie zhierarchizowana. Na czele organizacji stoi Ciało Kierownicze - nazywane też „niewolnikiem roztropnym”. Obecny prezesem Ciała Kierowniczego jest Don Adams. Świadkowie podzieleni są na zbory (50-200 osób). Nad zбором czuwają starsi zboru i słudzy pomocniczy. Żadne ważne decyzje nie są podejmowane bez zgody osób wyższych w hierarchii. Pytania o wszelkie decyzje kierowane są do Nadarżyna, a w trudniejszych

sprawach do siedziby światowej.

Liczbę Świadków na świecie szacuje się na ok. 6 milionów. W Polsce jest ok. 150 tys., co powoduje, że są trzecim liczebnie wyznaniem w naszym kraju - po Kościele katolickim i prawosławnym. Świadkowie Jehowy uważają, że jako jedyna na świecie organizacja kontynuują naukę Chrystusa i apostołów. Gdyż współczesne chrześcijaństwo, które nazywają „nominalnym” odeszło - ich zdaniem - od tej nauki począwszy od soboru w Nicei (325 r.). A jakie jest ich nauczanie? Odrzucają naukę:

- O Trójcy Świętej (dlatego z punktu widzenia religioznawstwa Świadkowie Jehowy nie są chrześcijanami). Jezus według Świadków Jehowy to stworzenie, jest niższy od Ojca, nie jest wszechmogący, nie zasługuje na miano Boga, jest tożsamy z archaniołem Michałem. Duch Święty to tylko czynna moc Boża nie jest Osobą Boską.

- o duszy nieśmiertelnej. Czego wynikiem jest także odrzuceniem nauk o czyścicu i piekle.

- o śmierci krzyżowej Chrystusa, bo według nich Jezus umarł na palu.

- o kulcie Maryi, świętych i obrazów

- o prymacie św. Piotra

- o święceniu niedzieli, Bożego Narodzenia, Wielkanocy (jedynym świętem u ŚJ jest pamiętka śmierci Jezusa)

- o tradycji (wyznają zasadę Sola Scriptura - samo Pismo Święte, jako jedyne źródło wiary) Głoszą nauki:

- o 1000-letnim królestwie na ziemi (Raju na ziemi)

- o Armageddonie, krwawej wojnie, w której Bóg Jehowa zniszczy wszystkich nie należących do ŚJ

- o 144000 wybranych Świadkach Jehowy, którzy będą królować w niebie

- o powstrzymaniu się od krwi we wszelkiej postaci

- o bliskim końcu świata wielokrotnie już w datkach wyznaczanym

• Szczególne miejsce w nauczaniu Świadków zajmuje imię Boże Jehowa, które jest błędną formą imienia Jahwe powstałą w XIII wieku.

• Wydali również swój własny przekład Pisma Świętego - New World Translation - Przekład Nowego Świata, który jest dostosowany do ich nauk, ponieważ wiele zwrotów zostało tak przetłumaczonych, by pasowały do ich wykładni wiary. Przekład ten jest krytykowany przez biblistów, jako wyjątkowo mocno sfałszowana wersja Pisma Świętego.

• Nie uznają żadnych modlitw „pisanych”. Modlą się wyłącznie własnymi słowami do Jehowy przez Chrystusa.

• Trzy razy w tygodniu odbywają się spotkania w Sali Królestwa (1-2 godz.). Oprócz tego każdy świadek ma „wychodzić” po domach określoną ilość godzin werbując nowych członków.

• Co dwa tygodnie ukazują się czasopisma „Strażnica” i „Przebudźcie się”, z którymi ŚJ mają się zapoznać przed spotkaniami w zborze.

Warto zwrócić uwagę, że organizacja nie pozostawia Świadkom Jehowy zbyt dużo czasu wolnego. Jakie stosują metody rekrutacji? Znani są ze swoich metod „chodzenia po domach”. Proponują wtedy „bezpłatne studium biblijne”, które trwa zwykle ok. 6 miesięcy. W rzeczywistości nie jest studiowana Biblia, tylko publikacje Świadków. Po studium i wykazaniu swej wiedzy zwerbowany może przyjąć Symbol -odpowiednik chrztu. Inną metodą jest rozdawanie broszur -wspomnianej „Strażnicy” i „Przebudźcie się” lub publikacji tematycznych, na ulicach miast i w innych punktach odwiedzanych przez wiele osób np. parki, stacje kolejowe. W broszurach znajduje się zachęta do wzięcia udziału w studium biblijnym.

Uchodzą za miłych, grzecznych, zawsze eleganckich i spokojnych ludzi. Organizacja dba o to, by tworzyć pozytywny image w społeczeństwie. Wszyscy świadkowie, którzy w jakikolwiek sposób mogą przynieść wstyd organizacji są natychmiast z niej wydalani. Jednak według wewnętrznej czarno-białej doktry-

ny, uważają resztę świata za złą, za siedlisko szatana. Wewnętrzna doktryna każe unikać kontaktów z zepsutym światem np. odrzucają możliwość małżeństw z osobami spoza zboru, nie korzystają z prawa głosu, odmawiają służby wojskowej. W tym naprawdę krótkim opracowaniu, nie chodzi o atak, chodzi o pokazanie prawdy człowieka i o człowieku. Jako wyznawcy Chrystusa naszego Pana (Kyrios, Jahwe), mamy kochać każdego człowieka i być otwartym na jego obecność, ale też i czuwać by nas nikt nie zwiódł, o czym nam szczególnie przypomina czas adwentu. Dlatego niech nie zabraknie w tym czasie również pamięci w modlitwie o tych ludziach. To najskuteczniejsza nasza postawa, która na pewno będzie błogosławiona w swych skutkach.

Jeśli znajdziemy czas, warto by sięgnąć na przykład do poniższych lektur:

• BEDNARSKI W., *W obronie wiary. Pismo Święte a nauka Świadków Jehowy, innych sekt i wyznań niekatolickich*, Abigail, Gdańsk-Toruń 1997.

• DELPORTE C., *Świadkowie Jehowy. Ofiary mówią*, Wyd. Księży Marianów, Warszawa 2003.

• FELS G., *Świadkowie Jehowy bez retuszu*, Wyd. Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 1996.

• FREY, J., *Chłód od rajy. Prawdziwa historia Hannah...*, Ossolineum, Wrocław 2002.

• MARZEC Z., *Metody działania i przyczyny sukcesów Świadków Jehowy*, Wyd. Księży Sercanów, Kraków 2000.

• PAPE G., *Byłem Świadkiem Jehowy*, Wyd. Misjonarzy Klaretynów, Warszawa 1991.

• PODOLSKI C., *Największe oszustwa i prorocтва Świadków Jehowy*, Mispol, Gdańsk 1996.

• POLGENSEK T., *Zanim zostaniesz „Świadkiem Jehowy” - przeczytaj*, Fundacja „Słowo Nadziei”, Gdańsk 1994.

• SZCZEPAŃSCY H. i A., KUNDA T., *Pismo Święte przeczy nauce Świadków Jehowy*, Apostolicum, Ząbki 1999.

Nazwisko znane redakcji

INFORMACJE OGÓLNE

Msze Święte:

dni powszednie: **19.00** (okres letni), **18.00** (okres zimowy), niedziela: **8.00, 10.00, 11.30, 17.00.**
święta kościelne **8.00, 17.00, 19.00.**

Spowiedź:

15 minut przed każdą Mszą Świętą.

Msza Święta Roratnia:

Dni powszednie, godz. **18.00.**

Nabożeństwo I-go Piątku:

Po Mszy Świętej wieczorowej. Spowiedź - pół godziny przed Mszą Świętą.

Nabożeństwo I-jej Soboty:

Po Mszy Świętej wieczorowej.

Chrzty:

Ostatnia niedziela miesiąca, godz. 11.30.

Nauka przedchrzcielna - piątek, przed niedzielą chrztu, po Mszy Świętej wieczorowej.



Czy wystarczy Ci tylko tradycyjne duszpasterstwo? A może wybierzesz się na spotkanie...

Ruch Światło – Życie (Oaza) Krąg I – I niedziela miesiąca.

Ruch Światło – Życie (Oaza) Krąg II – III niedziela miesiąca po Mszy św. o godz. 17.00.

Akcja Katolicka – I czwartek miesiąca po Mszy św. wieczorowej.

Kółka Różańcowe – ostatnia niedziela miesiąca po Mszy św. o godz. 11.30.

Rodzina Radia Maryja – ostatnia sobota miesiąca po Mszy św. wieczorowej
(pół godziny przed Mszą św. różaniec)

Grupa Jana Pawła II – każdego 16-go dnia miesiąca, po Mszy Świętej wieczorowej.

Rycerstwo Niepokalanej – II sobota miesiąca po Mszy św. wieczorowej.

Duszpasterstwo Młodzieży – niedziela, godz. 16.00.

Duszpasterstwo Studentów – I niedziela miesiąca, godz. 18.00.

Schola dziecięca Exodus – sobota godz. 10.00.

Schola Lumina – piątek godz. 19.00.

Chór Benedictus – sobota godz. 8.00.

Służba Liturgiczna II i III sobota miesiąca

Grupa partnerska z parafią Münster – Gremendorf – w zależności od potrzeb.



Zapraszamy do korzystania z **Biblioteki Parafialnej**,
w której znajdują się książki nie tylko o tematyce religijnej.
Każdej niedzieli w godzinach od **9.00 do 11.30 (wrzesień-czerwiec)**
dyżur pełnią wolontariuszki:
Alicja Choma, Helena Grądziel, Beata Poleszak, Iza Rachańczyk.

REKOLEKCJE ADWENTOWE 2009

PIĄTEK 11 GRUDNIA

- 8.00. . Msza święta z nauką dla wszystkich
- 11.30 . Msza święta z nauką dla dzieci
- 17.00 . Msza święta z nauką dla wszystkich
- 18.30 . Msza święta z nauką dla młodzieży

SOBOTA 12 GRUDNIA – DZIEŃ SAKRAMENTU POKUTY I POJEDNANIA

- 8.00. . Msza święta z nauką dla wszystkich
- 10.00 . Msza święta z nauką dla chorych
- 11.30 . Msza święta z nauką dla dzieci
- 17.00 . Msza święta z nauką dla wszystkich
- 18.30 . Msza święta z nauką dla młodzieży

NIEDZIELA 13 GRUDNIA – ZAKOŃCZENIE REKOLEKCJI

- 8.00. . Msza święta z nauką dla wszystkich
- 10.00 . Msza święta z nauką dla młodzieży
- 11.30 . Msza święta z nauką dla dzieci
- 17.00 . Msza święta z nauką dla wszystkich

SYLWESTER W PARAFII

Osoby, które chcą spędzić Sylwestra w miłej atmosferze,
wśród radości i zabawy, bez alkoholu zapraszamy do domu parafialnego.

Początek spotkania godz. 19.00.

O północy Msza św. Noworoczna.

Zapisy i szczegółowe informacje u ks. Proboszcza.

Organizatorzy – Domowy Kościół

WIZYTA DUSZPASTERSKA W DOMU – KOŁĘDA

Po Bożym Narodzeniu rozpoczyna się czas wizyt duszpasterskich w naszych domach, czyli tak zwanej kołedy. Jedni wyczekują wizyty księdza z radością, dla innych to przykry obowiązek, jeszcze inni twierdzą, że to tylko zbiórka pieniędzy lub strata czasu. Są i tacy, którzy boją się księdza jak ognia (swoją drogą, ciekawe dlaczego?). Nieprzypadkowo kołęda odbywa się po świętach Bożego Narodzenia, kiedy to wspominamy przyjście Boga na ziemię. Okres Bożego Narodzenia jest czasem pogłębienia więzów z Bogiem, z rodziną, jak również z parafią. Kołęda jest oficjalną wizytą duszpasterską, dlatego przyjęcie kapłana w naszych domach jest wyrazem naszej wiary i przywiązania do Kościoła i duszpasterzy. Czym jest kołęda i jak ją rozumieć? Przede wszystkim obejmuje ona wspólne dziękczynienie za otrzymane łaski, prośbę o błogosławieństwo w nowym roku. Modlitewne spotkanie kołędowe stanowi wyznanie wiary rodziny, które powinno zgromadzić wszystkich domowników. Stąd niezrozumiałym byłoby na przykład pozostawanie niektórych w sąsiednim pokoju albo oglądanie w tym czasie telewizji (niestety, to nie są rzadkie przypadki). Niektórzy sądzą, że najważniejszym elementem wizyty powinna być rozmowa księdza z przyjmującymi go parafianami. Innym wydaje się, że kołęda to jakaś kościelna wizytacja, kontrola. Tymczasem wizyta duszpasterska jest przede wszystkim spotkaniem modlitewnym. Ksiądz przychodzi, by pobłogosławić rodzinie na nowy rok i wspólnie z nią się pomodlić. Wiadomo też, że wyraz „kołęda”, oznaczał pierwotnie pieśń noworoczną, śpiewaną podczas odwiedzania z tej okazji wiejskich gospodarzy. Zapewne Kościół zaadaptował te ludowe zwyczaje, łącząc je z błogosławieństwem domów. Niemiecka i polska tradycja każe z tej okazji pisać poświęconą kredą na drzwiach błogosławionych domów „C+M+B” i datę roczną. Owe trzy litery nie oznaczają, jak zwykło się uważać, tradycyjnych imion trzech króli, lecz są skrótem od łacińskiego *Christus Mansionem Benedicat* (lub polskiego: *Chrystus Mieszkanie Błogosławi*). W Kościele wizyta duszpasterska to nie tylko błogosławieństwo, ale spotkanie kapłana z parafianami. Podczas kołedy najważniejsza jest obustronna serdeczność i oczywiście wrażliwość religijna. Kołęda jest doskonałą okazją ku temu, aby lepiej się poznać, aby przełamać anonimowość, aby wymienić swoje uwagi czy spostrzeżenia dotyczące życia parafialnego, czy też życia konkretnej rodziny. Jest okazją do tego, aby porozmawiać o wątpliwościach, odpowiedzieć na wiele pytań dotyczących wiary i życia religijnego. Czasem trzeba też upomnieć. Wielu ludzi potrzebuje kontaktu ze swoim księdzem. Jednak nie zawsze jest okazja, aby się spotkać, porozmawiać. Pra-

ca, zajęcia domowe, wychowywanie dzieci. To wszystko sprawia, że nie zawsze znajdują na to czas. Wielu ludzi po prostu krępuje się „zawracać księdzu głowę swoimi sprawami”. Jest też wielu ludzi samotnych, chorych, dla których wizyta księdza jest wielkim wydarzeniem, czekają na nią cały rok. Przy okazji kołedy kapłan poznaje również warunki życia ludzi, za których jest odpowiedzialny, ich kłopoty, zmartwienia, ale również i radości. Taka wizyta jest okazją do tego, aby zachęcić do większej gorliwości, do większego zaangażowania się w życie parafii, a może do podjęcia konkretnych decyzji życiowych, do uregulowania sytuacji rodzinnej, małżeńskiej. Jest to więc wydarzenie ważne dla całej rodziny. Jedyne w roku. Nie lekceważmy tego i jeżeli jest to możliwe, niech w czasie kołedy wszyscy domownicy będą obecni w domu. Dlatego w naszej parafii pragniemy spotykać się w godzinach popołudniowych i wieczornych, by jak najwięcej z nas już było po obowiązkach. Jak się do tego spotkania przygotować? Tak jak na przyjęcie ważnego gościa, bo przecież przychodzi nie tylko kapłan, ale i Jezus Chrystus ze swoim błogosławieństwem. Myślę, że przygotowanie do kołedy może mieć podwójny charakter. Duchowy – przez udział w modlitwie. I zewnętrzny – stół nakryty białym obrusem, krzyż, świece, Pismo święte, przygotowana woda święcona. Domownicy odświętnie ubrani. Tematem, który budzi najczęściej kontrowersji i komentarzy są oczywiście ofiary składane przy okazji kołedy. Powiedzmy sobie wyraźnie - ksiądz nie przychodzi po pieniądze! Ofiara pieniężna nie jest warunkiem wizyty duszpasterskiej! Wiadomo, jaka jest sytuacja materialna wielu rodzin. Jeżeli nie stać nas na złożenie ofiary, nie musimy się z tego powodu tłumaczyć, ani czuć się nieswojo. Natomiast, jeżeli kogoś stać na to, może złożyć ofiarę. Na co są przeznaczone te pieniądze? Zazwyczaj sami ofiarodawcy określają cel. Większa część przeznaczana jest na wiele celów, na działalność charytatywną, na utrzymanie kościoła, na remonty lub budowę. Potrzeb jest wiele i wielu ludzi to rozumie i okazuje wielką hojność. Przy tej okazji, aby uniknąć niepotrzebnych domysłów, najlepiej zastosować biblijną zasadę: niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa. Myślę, że każdy kto zrozumie istotę wizyty duszpasterskiej w swoim domu, będzie jej oczekiwał z radością i wykorzysta ten czas dla własnego dobra i dobra swojej rodziny. Oby spotkania kołędowe zacieśniały kontakty ludzi z duszpasterzami, i aby to przyczyniało się do naszego coraz większego zaangażowania w życie parafii.

Ks. Proboszcz

Z PARAFIALNEJ KSIĘGI...

Sakrament Chrztu Świętego.

„ja Ciebie n chrzcę...”

- 29.08.2009r. – **Hanna Dubis**, c. Macieja i Justyny
30.08.2009r. – **Zuzanna Malina Nowak**, c. Grzegorza i Lidii
27.09.2009r. – **Magdalena Ławecka**, c. Grzegorza i Elżbiety
27.09.2009r. – **Piotr Krzysztof Czerniakowski**, s. Krzysztofa i Anny
27.09.2009r. – **Oliwia Dziewulska**, c. Marcina i Kamili
27.09.2009r. – **Jakub Podgórski**, s. Stanisława i Marii
27.09.2009r. – **Nikola Katarzyna Brodziak**, c. Artura i Katarzyny
04.10.2009r. – **Mateusz Krzysztof Fulara**, s. Marcina i Emilii
18.10.2009r. – **Matylda Bzika**, c. Piotra i Doroty
24.10.2009r. – **Marlena Magdalena Wojciechowska**, c. Dariusza i Agnieszki
25.10.2009r. – **Magdalena Maria Jaguś**, c. Krzysztofa i Anny.

Sakrament Małżeństwa

„...ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci...”

- 29.08.2009r. – **Łukasz Sawicki i Katarzyna Karczmarczyk**
12.09.2009r. – **Grzegorz Zbigniew Kwiatoszewski i Weronika Anna Gola**
12.09.2009r. – **Paweł Wojtowicz i Anna Maria Sternik**
26.09.2009r. – **Ryszard Barańczuk i Anna Podolska**
17.10.2009r. – **Andrzej Zbigniew Bodys i Ewelina Telega**

Bóg Miłosierny daje odkupienie:

Polecamy Bożemu Miłosierdziu tych, którzy zasnęli w pokoju z Chrystusem w nadziei zmartwychwstania:

Elżbieta Tomczyk l.89; **Janina Ciuch** l.60; **Marcin Siewczyński** l.34; **Marian Wrona** l.79; **Stanisław Knut** l.79; **Jarosław Grabek** l.39; **Marianna Wrona** l.90; **Irena Kruk** l.75; **Władysław Łbik** l.87; **Władysław Baran** l.85; **Adela Banach** l.78; **Julianna Karczewska** l.94.

- Wieczny odpoczynek racz im dać Panie -

KALENDARIUM

- 11-13.12.2009 – Rekolekcje adwentowe. Prowadzi ks. Marcin Królik – doktorant KUL
20.12. 2009 – Wprowadzenie nowych ministrantów i lektorów. Msza św. o godz. 10.00
– Spotkanie dla chorych i niepełnosprawnych. Msza św. o godz. 11.30. Przewodniczy ks. biskup
24.12.2009 – Modlitwy za zmarłych w roku 2009. Msza św. o godz. 8.00
27.12.2009 – Święto Świętej Rodziny
• Uroczyste zakończenie Duchowej Adopcji, Msza św. o godz. 10.00
• Błogosławieństwo małych dzieci, Msza św. o godz. 11.30
28.12.2009 – Początek Wizyty Duszpasterskiej, od pon. do piątku od godz. 15.00, w sobotę od godz. 9.00
31.12.2009 – Zakończenie roku kalendarzowego
• Nieszpory o godz. 15.45, Msza św. dziękczynna za miniony rok o godz. 16.00
• Msza św. Noworoczna o godz. 24.00
• Zabawa sylwestrowa
10.01.2010 – Spotkanie opłatkowe dla grup działających przy parafii, godz. 18.00
17.01.2010 – IV Parafialny Festiwal Kołęd dla Dzieci, Msza św. o godz. 11.30
24.01.2010 – Modlitwa za Dziadków, Msza św. o godz. 11.30
12-14.02.2010 – Rekolekcje zamknięte dla Kandydatów do Sakramentu Bierzmowania
13.02.2010 – Dzień Chorego, Msza św. o godz. 11.00, spowiedź od godz. 10.30
15-19.02.2010 – Ferie zimowe dla dzieci, od poniedziałku do piątku
17.02.2010 – Środa Popielcowa, początek Wielkiego Postu
20.03.2010 – Dzień spowiedzi wielkopostnej

